

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDACJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretariat czynny od godz. 3—6 po południu.

Za listą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem stoi w całej okazałości spiżowa postać MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

WIELKI BUDOWNICZY OJCZYNY

wydał świadectwo państwowości
Lódź Nr. 1

WARSZAWA, 23.2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego”).

Zuchwały „kawał” wyborczy, stosowany dziś w całej Polsce przez naganiaczy partyjnych, polega na agitowaniu za wszystkimi listami w imię przywiązania i szacunku dla Marszałka Piłsudskiego.

Z całą bezczelnością hyjny partyjnicze objeżdżają wie i miasteczka, nakazując łatwowiernym ludziom głosować tylko na listę „samego Marszałka” — t. j. na... 24, 13 itp.

Dokuczyło to już chłopom i już oddawna ulice stolicy widują coraz częściej delegacje włościańskie, ciągnące ze wszystkich stron Rzeczypospolitej do Belwederu, by z ust samego Wodza usłyszeć prawdę.

Wzruszający ten odruch mas włościańskich, których reprezentanci bezpośrednio u Wodza Narodu przyjechali szukać decydującej rady, przedstawiał się imponująco. Przed udaniem się do Belwederu włościanie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie, kiedy stanęli wobec Marszałka Piłsudskiego, zapytali, czy lud, głosując na jedynekę, nie dopuści się wobec państwa czynu złego, usłyszeli odpowiedź wygłoszoną z prostotą ojca, przemawiającego do dzieci:

— Nie, nie bójcie się, głosujcie na nią spokojnie.

Opinię tę poniosą reprezentanci ludu pod strzechy licznych chat, których mieszkańcy z ufnością powierzą swe losy Wielkiemu Wodzowi Narodu.

Jak dowiadujemy się, wśród włościaństwa, które w dniu wczorajszym przyjęte było w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego, była również delegacja chłopów ze wszystkich powiatów województwa łódzkiego w ilości około 400 osób. Delegacja łódzka odznaczała się efektownym wyglądem. Delegacja podczas powrotu wyrażała swe zadowolenie z pobytu w Warszawie, gdyż narazie rozwiane zostały wątpliwości, jaka lista jest listą Marszałka Piłsudskiego.

Włosi

o genialnej inicjatywie

Marszałka Piłsudskiego

RZYM, 23.2. (PAT). „Giornale d'Italia” w artykule wstępnym poświęca dużo uwagi sytuacji przedwyborczej w Polsce, podkreślając doniosłe znaczenie utworzenia Bloku Bezpartyjnego pod egidą Marszałka Piłsudskiego. „Giornale d'Italia” wyraża przekonanie, iż genialna inicjatywa Marszałka stworzyła tym sposobem podstawę do wzmocnienia państwa.

Nie wolno Kalać sukni Kapłańskiej W BAGNISKU PARTYJNEM

Ks. Arcybiskup Lwowski zabronił księżom występować na wiecach

LWÓW, 22.2. (AW). Arcybiskup ks. Twardowski wydał do duchowieństwa diecezji lwowskiej odezwę, w której oświadcza między innymi:

— Jesteśmy świadkami rozbicia się społeczeństwa na szereg zwalczających się grup wyborczych, posługujących się hasłami katolickimi i zasłaniających się listem pasterskim księży biskupów.

— Doszło do mojej wiadomości, że na wie-

cach wyborczych różnych grup przemawiają kapłani, co wywołuje zgorszenie wśród wiernych, którzy, nie znając zakulisowej gry partyjnej, nie mogą często zrozumieć istotnych powodów walk partyjnych.

By uniknąć tego zgorszenia, ks. arcybiskup zabrania katolickim kapłanom przemawiać na jakichkolwiek wiecach wyborczych kapłanom.



ZASIADAJĄCY OBECNIE NA STOLICY PIOTROWEJ, JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚWIĘTY PAPIEŻ PIUS XI ŻYWI SZCZEGÓLNĄ SYMPATJĘ DLA NARODU POLSKIEGO I DLA JEGO WODZA, NIE POMIJA TEŻ ŻADNEJ SPOSOBNOSCI, BY ŻYCZLIWOŚĆ TĘ WYRAZIĆ.

DATUJE SIĘ ONA NIE OD DZIŚ, ŚWIADCZY O TEM, MIĘDZY INNYMI ZDJĘCIE POWYŻSZE, DOKONANE PRZED 8-miu LATY. WIDZIMY NA NIEM ÓWCZESNEGO NUNCJUSA APOSTOLSKIEGO W POLSCE, MONSIGNORA RATTIEGO, OBECNEGO PAPIEŻA, IDĄCEGO W TOWARZYSTWIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I PROWADZĄCEGO Z NIM POGAWĘDKĘ PRZYJACIELSKĄ.

OPINIA

Właściwych Pasterzy Katolickich

Wielkim Budowniczym Ojczyzny

Organ Chrześcijańskiej Demokracji „Goniec Częstochowski”, podając dokładne sprawozdanie z uroczystej Akademii ku czci Papieża Piusa XI, cytując przemówienie ks. biskupa częstochowskiego dr. T. Kubiny.

Świątliwy pasterz stwierdził, iż Ojciec święty

„POZNAŁ DOBRZE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, KTÓREGO IMIĘ JEST DZIŚ NA USTACH WSZYSTKICH i NIE ZE WZGLĘDÓW POLITYCZNYCH, ALE W IMIĘ PRAWDY STWIERDZIĆ TRZEBA, ŻE OJCIEC ŚWIĘTY MA DO MARSZAŁKA WIELKIE ZAUFAŃ I JEST PRZEKONANY, IŻ POLSKA POZOSTANIE KATOLICKĄ POD JEGO RZĄDEM.

Z DRUGIEJ STRONY MARSZAŁEK PIŁSUDSKI JEST KATOLIKIEM i DOBRYM OJCEM, KOCHA GŁĘBOKO SWOJE CÓRECZKI, DLA KTÓRYCH OJCIEC ŚWIĘTY PRZYSŁAŁ CENNE RÓŻANCE”.

TAKIE SŁOWA Z UST WYSOKIEGO DOSTOJNIKA WYZWAŁAJĄ RESZTKI CIEMNYCH MAS, TERORYZOWANYCH PRZEZ OKŁAMYWACZY PARTYJNYCH, PODSZYWAJĄCYCH SIĘ BEZPOŚREDNIO POD TYTUŁ „KATOLICKI” i „NARODOWY”, JAKGDYBY WZIELI MONOPOL NA KATOLICYZM i NARODOWOŚĆ, A PRZECIEŻ i W BEZP. BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM WSZYSCY SĄ DOBRYMI, A WIE LU NAWET ZASŁUŻONYMI PATRJO-TAMI, PRZYCZEM WIĘKSZOŚĆ PRZYGNIA-TAJĄCA — TO KATOLICY PRZYWIĄZA-NI SZCZERZE DO TRADYCJI POLSKIEJ, GDYŻ W JEJ OBRONIE ZAWSZE STA-WALI MUREM.

Dziś w numerze:

Strasza zemsta robotnika.
Napad bandycki na kupca.
Ujęcie działaczy komunistycznych.

Tajemnicze kradzieże w fabrykach i t. d. i t. d.

CZY DOBRA METODA?

Było to roku 1919. Na rubieżach Małopolski Wschodniej krwawiły się zastępy nieliczne, ale bohaterstwa żołnierza polskiego w uciążliwej, ruchomej walce z podburzonym chłopem ruskim, dowodzonym przez oficerów, niedobitków rozgromionej armii austriackiej. Miało się ku jesieni. Sytuacja nasza o tyle się poprawiła, że wojska polskie frontem koncentracyjnym zwyciężały watahy ukraińskie Wasyła Wyszywanego (b. arcyksięcia austriackiego) i zbliżały się ku ośrodkowi przemysłu naftowego, Borysławiu, znajdującemu się w rękach ruskich. We dług otrzymanych meldunków z teatru wojny w Naczelnym Dowództwie w Belwederze, Borysław miał być wzięty o ósmej godzinie rano dnia... sierpnia czy września.

W pałacu Namiestnikowskim w stolicy nadwiślańskiej urzędował prezes Rady Ministrów, sławny na obu półkulach Ignacy Paderewski... Właśnie dnia poprzedniego w godzinach popołudniowych obradowała Rada gabinetowa w Sali Kolumnowej pod przewodnictwem premiera i ministra spraw wewnętrznych, Ignacego Paderewskiego...

W pałacu Błękitnym rodu Zamoyskich na Placu Bankowym rezydował poseł Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., mister Gibson... W tymże dniu otrzymał z Białego Domu *) telegraficzne polecenie interwenjowania u Naczelnego Wodza wojsk polskich, aby te nie zdobywały ożreń Borysławia i nie prowadziły w okolicach tego ośrodka naftowego żadnych operacji wojen., gdyż mogłyby one zniszczyć ciągnące się pod Borysławiem na dziesiątki kilometrów olbrzymie rury odprowadzające ropę, i spowodować olbrzymie straty dla kapitału inwestycyjnego tamtejszego przemysłu naftowego, a szczególnie te niezmiernie kosztowne rury... Kapitałem zainteresowanym bowiem jest — amerykański!

Mister Gibson wyluszcza natychmiast rzecz całą premierowi polskiemu i prosi go w myśl obowiązujących przepisów etykiety dyplomatycznej o wyjednanie audiencji u Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, aby umożliwić sobie spełnienie polecenia z Waszyngtonu misji.

P. Paderewski przerywa sesję gabinetową i jedzie do Belwederu.

Krótką była wówczas rozmowa dwóch mężów stanu: premiera i Naczelnika.

Po wyluszczeniu obiektyw amerykańskich i prośby posła Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Józef Piłsudski, nie znośszy i nie tolerując żadnej obcej interwencji w sprawach wewnętrznych Polski, a bynajmniej w

*) Białe Dom — rezydencja prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Waszyngtonie.

O wzmożenie konsumpcji i eksportu

Zamknięcie obrad w stolicy

WARSZAWA, 23.2 (PAT). Obrady nad zagadnieniami wzmożenia konsumpcji i eksportu, zostały wznowione dziś przed południem o godz. 11. Po przemówieniu prof. Okolskiego przemawiali przedstawiciele poszczególnych gałęzi przemysłu, poczem rozpoczęły się rozprawy o charakterze syntetycznym. P. Andrzej Wierzbicki, dyrektor naczelny polsk. zw. przemysłu, handlu, finansów i rolnictwa w dłuższym przemówieniu zreasumował postulaty przemysłu polskiego i wysunął zasadnicze tezy, których przeciwstawienie jest konieczne dla szczęśliwie zapoczątkowanego od półtora roku rozwoju naszego przemysłu. Po przemówieniach i dyskusji generalnej zabrał głos Min. Kwiatkowski, który podniósł rolę rządu w rozstrzygnięciu postulatów poszczególnych ośrodków życia społecznego i gospodarczego Polski oraz wskazał na konieczność zharmonizowania ich. Jak-

kolwiek nie zgadza się on ze wszystkimi postulatami, jednak za pozytywne uważa polecanie do życia komisji, złożonej z czołowych przedstawicieli życia przemysłowego, któraby postulaty te szczegółowo omówiła i skondensowała. Dziękując uczestnikom za udział w owocnych obradach, Min. Kwiatkowski zamknął konferencję.

Atoli nazajutrz o godzinie 8 i pół rano Naczelny Wódz Polski otrzymał meldunek pisowy (zapomocą aparatu telegrafu bez drutu, Hughes'a) od generała dowodzącego oddziałem pod Borysławiem, że Borysław został wzięty przez wojska polskie po świetnie udanym manewrze oskrzydłującym i że miasto nie ucierpiało wiele od operacji wojennych, gdyż oddziały ukraińskie wycofały się z miasta na parę godzin przed wkroczeniem doń wojsk polskich.

Józef Piłsudski był niezmiernie ukontentowany. W wesołym humorze, w galewnym mundurze oczekiwał zapowiedzianej wizyty. Punkt o godz. 10-ej zatoczyły półkoła przed podjazdem pałacu Belwiderskiego, rezydencji Naczelnego Wodza, trzy samochody z cho ragiewkami gwiazdą ojczyzny Wujka Sama.

U stopni belwiderskich powitali wysokie go gościa w otoczeniu całego składu posel-

stwa wygalowani adjutanci Wodza Naczelnego.

Na górnej kondygnacji przed salonikiem recepcyjnym stanął uśmiechnięty Piłsudski i witał w angielskim języku przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, wstępującego szybko po schodach, i... wyraził podziękowanie za pójście posła amerykańskiego w złożeniu gratulacji zwycięstwa oręża polskiego...

„Upatruję w tem tę niezwykłą nić sympatii, która od wieków wiąże tradycyjnie Naród Polski i Stanów. Proszę przeto Waszą Ekszelencję o zakomunikowanie p. Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, że odtąd może być spokojny obywatel amerykański o swoje dobro w Borysławiu, gdyż na straży bezpieczeństwa interesów będzie czuwał żołnierz polski!”

Zdumiony i zaskoczony poseł Gibson musiał zrobić... dobrą minę w złej grze i zamiast interwenjować — gratulować Naczelnemu Wodzowi Rzeczypospolitej Polskiej zwycięstwa. Audiencja trwała parę minut.

Ot w jaki sposób utrzymuje się prestige państwa, nakazuje się obcom go szanować i strzec samodzielności państwowej.

Taką jest metoda pracy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niech szanowny Czytelnik sam wyciągnie z tej prawdziwej opowieści naukę moralną. Stanisław Targowski.

Znaczne kredyty dla rzemiosła

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał rzemiosłu i drobnemu kupiectwu 13,500,000 zł.

WARSZAWA, 23.2 (AW). Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego przyznała dla rzemiosła i drobnego przemysłu kredyt w wysokości 13,500,000 zł. Dla celowego rozprzeczania kredytu powołane zostaną przy komunalnych kasach oszczędnościowych, które

re kredyty rozdziela, specjalne rzemieślnicze komitety opiniodawcze.

Kredyty udzielane będą na 10 kwartałów, pod oprocentowanie 9 od sta, za wyjątkiem województw śląskiego i pomorskiego, które płacić będą jedynie 6 proc.

Poczynanie Rządu w dziedzinie szkolnictwa

Głównymi wytycznymi są: Demokratyczny program szkolnictwa powszechnego i uczciwe tendencje w stosunku do mniejszości

WARSZAWA, 23.2 (PAT). Odczyt wygłoszony przez radio przez naczelnika wydz. Min. W. R. i O. P. w dniu 23 b. m.

W odczycie tym prelegent wskazał m. in. na działalność rządu w dziedzinie oświaty, która odbywała się w trudnych warunkach z powodu braku pełnomocnictw w tym kierunku oraz z powodu szczupłych sum w budżecie. Pomimo to jednak szkolnictwo pow-

szeczne ujawnia pod wielu względami poważne postępy, a to przez przekształcenie szkół niżej zorganizowanych na wyższe. Rząd wykazał również dużo inicjatywy w kierunku podniesienia poziomu wartości personelu administracyjnego. W szkolnictwie średnim prowadzone były prace w kierunku podniesienia jakościowego. W szkolnictwie zawodowym wzrosła liczba szkół i znacznie zwiększyła się liczba uczniów. Wzrastają też sumy preliniowane w budżecie na budowę szkół oraz na szkolnictwo wyższe. Politykę w stosunku do mniejszości narodowych cechuje rzetelność i życzliwy stosunek — co znalazło swój wyraz w szeregu zarządzeń. W powodzi tych faktów ujawniają się wytyczne polityki oświatowej. Szczery, demokratyczny, świadomy program szkolnictwa powszechnego i realne poczynania wobec ośrodków twórczości naukowej oraz uczciwe tendencje w stosunku do mniejszości — oto te wytyczne.

Co pan na chłopca...

Niesłychana beczelność Kowieńska

Litwini nazywają notę Polski arogancką

KOWNO, 23.2 (AW). Ton artykułów prasy litewskiej o ostatniej nocie polskiej jest zupełnie niesłychany i wykracza nawet po-

za tę granicę, w której utrzymywana była kampania przeciwpolską szowinistów kowieńskich. Chrześcijańsko-demokratyczny „Ritas” pisząc o 2-ej nocie polskiej nazywa ją arogancką. Pismo insynuuje, iż rząd polski stwierdził, iż nie chce zezwolić na powrót wysiedlonych z wileńszczyzny Litwinów oraz niema zamiaru dyskutować w kwestiach spornych, lecz żąda wprost nawiązania normalnych stosunków. Według wspomnianego pisma za Polską stoi terror Europy (?), co skłania Polskę do rezygnacji z kurtuazji dyplomatycznej i prowadzenia z Litwą rozmów w tonie ultimatywnym.

Katastrofa w Leodjum

Czternaście osób odniosło rany

NOWY JORK, 23.2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkie”). Podczas zawodów samochodowych w Dayton Beach na Florydzie automobilista Frank Lockhardt, pędząc z szybkością 322 km., rozbił się i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Wskutek pęknięcia tylnej opony samochód jego wyrzucony był w powietrze na wysokość 7 metrów i przeleciał 5 razy.

Sytuacja przedwyborecza

23.II r. b.

DEZORGANIZACJA W BLOKU MNIEJSZOŚCI. Dzisiejsza prasa niemiecka przynosi sensacyjne wiadomości o poważnym zamieszaniu, panującym w łonie bloku mniejszości narodowych. Dowiadujemy się stamtąd, iż w lokalu bloku odbyło się poufne zebranie sjonistów oraz Niemców-ludowców. Na zebraniu skonstatowano, że blok ma bardzo małe szanse zdobycia mandatu, gdyż opinia zarówno Niemców, jak i Żydów skierowana jest przeciw blokowi mniejszości. Uchwalono w ostatniej chwili zwrócić się do miejscowej kolonii rosyjskiej z prośbą o poparcie. Kolonia rosyjska w Łodzi liczy, jak wiadomo nie więcej, niż 100—150 osób. Specjalne zabiegi o tak małą ilość głosów najlepiej świadczą o słabych szansach inicjatorów całej tej imprezy.

KLESKA LISTY Nr. 24. — TRIUMF ZJEDNOCZENIA STANU ŚREDNIEGO.

Na wiec zwołany w Białej Podlaskiej na dzień 19 b. m. przez miejscowych działaczy „ludowo-narodowych”, przybyło przeszło 700 osób, ale przemówienia agitatorów partyjnych, nawołujących do głosowania na listę Nr. 24 wywołały ogólne oburzenie i sprzeciwy. Burzą oklasków przyjęto natomiast mowę jednego z uczestników, wyjaśniającego, że obecny rozwój życia gospodarczego w Polsce jest wyłączną zasługą rządu Marszałka Piłsudskiego. Zebranie wyraziło hołd i uznanie dla działalności Marszałka i gremjalnie oświadczyło się za głosowaniem na listę Nr. 1. Nazajutrz odbyło się zebranie informacyjne miejscowego Koła Zjednoczenia Stanu Średniego, na które licznie przybyli przedstawiciele miejscowego rzemiosła, drobnego kupiectwa, przemysłu oraz inteligencji. Zebranie, po wysłuchaniu przemówień, jednomyślnie wypowiedziało się za przyłączeniem do akcji Zjednoczenia reprezentującego w swych szeregach rozkwit gospodarczy mieszczaństwa polskiego i jednomyślnie postanowili głosować na listę Nr. 1, na której figurują kandydaci Zjednoczenia.

ODEZWA RADY ZJEDNOCZENIA STANU ŚREDNIEGO.

Rada Zjednoczenia Stanu Średniego w Warszawie wydała do mieszczaństwa polskiego odezwę, w której wyzywa do jednomyślnego głosowania na listę Nr. 1, na której na czołowych miejscach znajdują się kandydaci Stanu Średniego, wysuwa następujące hasła swego programu:

Przeprowadzenia zmian konstytucji celem umocnienia władzy wykonawczej. Wysłanie na czoło zagadnień państwowych spraw gospodarczych przy zachowaniu zasady własności prywatnej. Zapewnienia swobody pracy. Reformy ustroju podatkowego. Odpowiedniego wynagrodzenia pracowników państwowych i samorządowych. Usunięcia bezrobocia i braku mieszkań. Walki z nadużyciami w urzędach publicznych. Utrzymanie i podniesienie polskości miast przez opiekę nad interesami Stanu Średniego: rzemiosła, handlu, przemysłu i t. d.

Odezwa wyzywa mieszczaństwo, aby głosowali na listę Nr. 1, jeżeli nie chcą popierać partyjnictwa, które broni interesów komunizmu, gdyż przedstawiciele większości partyj wypowiedzieli się za utrzymaniem listy Nr. 13.

UCHWAŁY ZJAZDU DROBNO-KUPIECKIEGO. Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Drobnego Kupiectwa, doceniając powagę przeżywanego momentu dziejowego, wobec powracającej fali uważa, że przywrócenie sejmowładztwa i rządów partyjnych zniweczyłoby dodatnie wyniki obecnego rządu i podważyłoby fundamenty bytu państwa. Stwierdzając wyraźną poprawę położenia gospodarczego kraju, zjazd uznaje konieczność jaknajszerszej ideowej i rzeczowej współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego. Celem zrealizowania tej współpracy zjazd wezwał całe kupiectwo do jaknajenergiczniejszego poparcia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Dalej zjazd powziął cały szereg rezolucji w kierunku konsolidacji organizacji średniego i drobnego kupiectwa, polecając wszystkim organizacjom kupieckim przystąpienie do Centrali Drobnego Kupiectwa R. P.

Dalej zjazd domagał się udzielenia kredytu krótkoterminowego przez państwo, obniżenia świadczeń socjalnych, unormowania godzin handlu oraz rozbudowy szkolnictwa zawodowego.

MIESZCZAŃSTWO ORGANIZUJE SIĘ POD ZNAKIEM LISTY Nr. 1. W dniu 17 b. m. odbył się w Lubrańcu wiec organizacyjny miejscowego Koła Zjednoczenia Stanu Średniego, na które stawili się licznie rzemieślnicy i drobne kupiectwo Lubrańca i jego okolic. Zebrani jednomyślnie opowiedzieli się za przyłączeniem do akcji Zjednoczenia wyliczając jednocześnie mężów zaufania do miejscowego Komitetu Bezpartyjnego Bloku.

Z RADY MIEJSKIEJ

Regulacja miasta i sprawy podatkowe osiągnęły obrad

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej mimo, że trwało przeszło dwie godziny, było całkowicie poświęcone załatwieniu kilku spraw bieżących mniejszej wagi.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek Magistratu w przedmiocie ustalenia na rok 1928 stawek dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości. Mimo sprzeciwu radnych: Szota i Pogonowskiego ustalono wysokość podatku według wniosku Magistratu.

Ożywioną dyskusję wywołała również sprawa regulacji miasta. Regulacji tej sprzeciwili się radni: Popielawski, Szott i Pogonowski, twierdząc, że wpływa ona hamująco

na prywatną inicjatywę przy wznoszeniu nowych domów.

Po przemówieniach ławnika Izdebskiego i radnego Kowalskiego przeszedł wniosek Magistratu.

Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw, posiedzenie zamknięto.

Trzęsienie ziemi w Palestynie

JEROZOLIMA, 23.2 (PAT). W dniu 22 b. m. o godz. 3-ej rano odczuło tu lekkie trzęsienie ziemi, po którym o godz. 7 m. 50 nastąpiło silniejsze trzęsienie.

STRASZNA ZEMSTA ROBOTNIKA

**Za wstrzymanie wypłat podpalił zagrodę pracodawcy
Sąd skazał podpalacza na rok więzienia**

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę 45-letniego Jana Cegielskiego, 29-letniego Gustawa Krauzego, 31-letniego Piotra Fabisiaka, 27-letniego Rocha Piekarskiego, 33-letniego Walentego Niteckiego i 27-letniego Stefana Słomczewskiego, oskarżonych o zbrodnię podpalenia zagrody Ottona Heniga we wsi Karniszewice pod Pabjanicami.

W świetle aktu oskarżenia i zeznań świadków okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

W dniu 11 września 1927 roku na posterunku P. P. w Pabjanicach stawił się Artur Keilich i zameldował, że do teścia jego Ottona Heniga przybyło kilku robotników drewniarzów z żądaniem wypłacenia im pieniędzy za dokonane roboty, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem.

W czasie składania meldunku przybiegli na posterunek jakiś chłopiec z wiadomością, że pali się wieś Karniszewice.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie stwierdziło, iż spaleni uległa część zagrody Ottona Heniga.

Poszkodowany Otton Henig zeznał, iż spaliła się stodoła z tegorocznym sprzętem, że straty swe ocenia na przeszło 6.000 zł. i po-

dejrzewa, iż podpalenia dopuścili się dreniarze, którym jako prezes spółki dreniarzkiej winien był za dokonane roboty około 3.000 złotych.

W toku śledztwa Jan Henig zeznał, że na dziedziniec zagrody Ottona Heniga przybyli Jan i Józef Cegielski, Fabisiak, Krauze, Słomczewski i Piekarski, którzy domagali się zapłaty, a Fabisiak i Nitecki krzyczyli, iż trzeba zrobić 4 trupy, albo 20 gospodarstw spalić.

Na przewodzie sądowym oskarżeni winy się nie przyznali, zaprzeczając również kategorię jakoby się odgrążali, że podpalał zagrodę Heniga.

Świadek Bronisław Brykowski zeznał, że w tym czasie, gdy robotnicy stali przed jego

zagrodą, jednego z nich, a mianowicie Słomczewskiego nie było i że 5 minut przed wybuchem pożaru Słomczewski przybiegł od strony zagrody Keniga i zdyszany stanął pośrodku swoich kolegów. Świadek Brzozowski słyszał trzask łamanych gałęzi w ogrodzie i w 15 minut później zauważyła dym i ogień przy stodole Ottona Heniga.

Po przesłuchaniu świadków głos zabrał prokurator Mandecki, domagając się surowego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych. Sąd jednakże uznał, że winnym podpalenia jest tylko 22-letni Stefan Słomczewski i skazał go na rok więzienia. Jan Cegielski, Gustaw Krauze, Piotr Fabisiak, Roch Piekarski i Walenty Nitecki zostali uniewinnieni. (p)

Napad bandycki na Kupca

Pod groźbą rewolwerów zabrali 22 zł.

W dniu wczorajszym na drodze pomiędzy wsiami Zdrową a Nieznanicami pod Łodzią dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Kupiec zbożowy Moszek Marek, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zgierskiej, szedł wspomnianą drogą do wsi Nieznanice, gdzie zamieszkuje znajomy mu włościanin, z którym pozostaje w stosunkach handlowych.

Gdy Moszek Marek przechodził przez las, z poza krzewów jafowców wybiegło nagle dwóch osobników, uzbrojonych w rewolwery. Steroryzowawszy kupca groźbą zamordowania zażądali wydania pieniędzy.

Gdy przerażony kupiec oświadczył, iż ma

przy sobie tylko 22 złote, nakazali mu wnieść ręce do góry i przystąpili do ściślej rewizji. Zdjęli zeń palto i marynarkę, pomimo panującego zimna i przeszukali nawet biełiznę. Gdy się okazało, iż kupiec istotnie mówił prawdę, zabrali mu 22 złote i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Nawpół żywy z przerażenia kupiec pędem pobiegł ku wsi Nieznanice, gdzie zaalarmował włościanów o dokonanym nań napadzie. Powiadomiono policję która wdrożyła energiczne dochodzenie, na ślad bandytów jednakże nie natrafiono. (p)

Aresztowanie działaczy komunistycznych

Obaj zajmowali się agitacją na rzecz „trzynastki”

W styczniu b. r. władze policyjne zostały zaalarmowane wiadomością, iż na kominie opuszczonej cegielni przy ulicy Napiórkowskiej 101 powiewają sztandary komunistyczne z antypaństwowymi napisami.

Po przybyciu na miejsce władze bezpieczeństwa stwierdziły, iż wiadomość ta odpowiada prawdzie.

Sztandary komunistyczne natychmiast usunięto i wdrożono energiczne dochodzenie w celu ustalenia kto je zawiesił.

Roztoczono baczną obserwację nad całą okolicą. Po pewnym czasie stwierdzono, iż po ulicy Napiórkowskiej waleśają się wieczorami jacyś podejrzani osobnicy, podążający w kierunku cegielni, znajdujący się w pewnej odległości od tej na której wywieszony był sztandar.

Onegdaż w nocy silny oddział wywiadowców otoczył cegielnię, w której we wnętrzu nieczynnego pieca znaleziono jakiegoś pogrążonego we śnie osobnika. Zbudzony w pierwszej chwili chciał wyrwać się z rąk wywiadowców, dał jednak za wygraną.

Na pytania nie dawał żadnej odpowiedzi. Przystąpiono do dokładnej rewizji cegielni. Wynik rewizji był nadzwyczajny. Pod sto sem cegieł znaleziono dwa ukryte sztandary komunistyczne.

Aresztowanego osobnika przewieziono do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że jest to znany policyjnie polityczny komunistą Saturnin Machowiecki, zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 16.

Był on technikiem dzielnicy górnej, w swoim czasie należał do lewicy P. P. S., poczem przeniósł się do szeregów partii komunistycznej. W ostatnich czasach nie mieszkał w domu, gdyż obawiał się aresztowania przez policję.

W toku dochodzenia stwierdzono, iż przy wywieszaniu sztandarów komunistycznych pomagał Machowieckiemu niejaki Paweł Rosiak, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 4, znany pod pseudonimem „Wójt”. Był to tzw. technik dzielnicy górnej Zw. Młodzieży Komunistycznej i zajęty był ostatnio prowadzeniem bardzo ożywionej agitacji po fabrykach na rzecz listy Nr. 13.

Rosiak został również aresztowany.

W ten sposób zlikwidowano działalność dwóch wyrotowców, którzy przez długi szereg lat bezkarnie wywieszali w różnych punktach miasta sztandary komunistyczne z hasłami antypaństwowymi.

Machowieckiego i Rosiaka osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi.

**Zgodne współzycie wyznań i narodowości — oto hasła
dzisiejszej pracy państwowej.**

W kołowym wielkomijskim

Kradzieże. Wyrodna córka. Pożary. Krwawy napad nożowców.

Michał Skowroński, zamieszkały przy ulicy Polnej 7 zawiadomił policję, iż Ludwik Kaczyński skradł mu ukryte w kuferku 1.800 złotych gotówką.

Z mieszkania Cecylii Sołowiejczyk przy ulicy Zawadzkiej 39 skradziono futro wartości 1.500 złotych.

Z pralni Durczyńskiego (Wschodnia 36) skradziono różną garderobę, oddaną do prania.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Weronikę Ratko (zam. przy ulicy Prusa 6), która podczas sprzeczki pobiła dotkliwie matkę swą Marjanę.

Wskutek wadliwego urządzenia komina wybuchł pożar w domu przy ul. Borysa 29. Ogień ugasił I oddział straży ogniowej.

W mieszkaniu Fanny Kucharskiej przy ulicy Konstantynowskiej 7 od lampy gazowej zapaliły się sprzęty i firanki. Wzywana straż ogniowa pożar ugasiła.

Nocy wczorajszej ulica Zgierska stała się widowiskiem krwawej rozprawy nożowej, której ofiarą padła 18-letnia Sabina Mielczarska, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 40. Do idącej samotnie podeszło w pewnej chwili trzech nieznanych jej osobników, z których jeden uczynił jej niecną propozycję. Gdy oburzona odrzuciła ją, zagrożony zaczepiającym, iż odwoła się do pomocy policjanta, ci rzucili się na nią i nożami zadali jej szereg ran. Gdy brocząc krwią osunęła się na chodnik, zbiegli. Nieprzytomną znaleźli przechodnie i zawiezli ją do szpitala św. Józefa. Za złoczyńcami policja wdrożyła pościg.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premiera „Spisku Carowej” (Rasputin).

jako pierwsza na deskach scenicznych próba odtworzenia tak stosunkowo niedawnych, a tak już historycznych chwil dziejowych z życia Rosji współczesnej (rok 1917-ty, moment rozpadania się caratu) — budzi wśród naszych bywalców teatralnych wyjątkowe zainteresowanie.

Powiększa je jeszcze ten fakt, że cała sztuka, jak wiadomo, oparta jest na dokumentach ściśle autentycznych i jest właściwie nader pomysłowo i efektownie uscenizowanym zeznaniem przed Trybunałem Rewolucyjnym (Rowolucja Kiereńskiego), zeznaniem składanym przez damę dworu carskiego oświadczenia Annę Wyrubową.

Osobami dramatu są: Car Mikołaj II, Carowa Aleksandra, mnich Grzegorz Rasputin, książę Jussupow (zabójca Rasputina), Purysz kiewicz, gen. Aleksiejew, minister Protopopow i wiele innych figur, dziś już historycznych.

Niezależnie od tematu, widowisko dzisiejsze obudzi niewątpliwie zainteresowanie i ze względu na samą inscenizację i reżyserię utworu. Będzie ona dziełem reż. Jana Boneckiego, który zarazem odtworzy rolę Cara Mikołaja.

Inne role ważniejsze grają: Horecka (Wyrubowa), Morska (Carowa Aleksandra), Kijowski (Rasputin), Brodniewicz (Ks. Jussupow) oraz Chodecki, Fabisiak, Gurynowicz, Janowski, Kliszewski, Krzemiński, Lisowski, Mroziński, Szacki, Szubert, Tatirski, Winawer.

Dzięki uproszczonemu systemowi dekoracyjnemu widowisko mimo 11-u obrazów skończy się o godz. 12 w nocy.

Antrakty będą trzy: po obrazie 3-im, po 5-tym i po 8-ym.

Początek o godz. 8.30.

Pozostałe bilety dziś od 10 rano w cukierni Gostomskiego.

„Kredowe Koło”

niegrane od paru tygodni ukaże się w sobotę o godz. 4-iej po południu po cenach popularnych, poczem znów na czas dłuższy zejdzie z afisza.

„Moralność pani Dulskiej”

dana będzie w niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Dziś, w piątek i jutro w sobotę kapitalna, wesola komedia - satyra J. Berra i L. Verneuil'a „Mecenas Bolbec i jego żona” z Mieczysławą Cwiklińską w roli tytułowej oraz pp.: Relewicz - Ziemińska, Kędziarska, Krotkiewicz, Ziemiński, Znicz. Sztuka w dalszym ciągu grana będzie jeszcze w poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia. Będą to ostatnie występy Mieczysławą Cwiklińskiej.

W niedzielę wieczorem o godz. 9-iej, z powodu wyjazdu p. Cwiklińskiej do Warszawy zamiast „Bolbec'a” dana będzie świetna sztuka Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przedzalniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 5 po południu artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska” Pracown. Zakł. Zjednocz. Scheiblera i Grohmana, Przedzalniana 68 — wesolą, amerykańską komedię Johnsa p. t. „Fenomenalna umowa”.

W rolach głównych wystąpią pp.: Tatar-kiewiczówna, Brodniewicz, Fabisiak, Tatar-kiewicz, Szubert i Mroziński.

Reżyserował p. Konstanty Tatar-kiewicz. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodnia Nr. 18.

Dziś i dni następnych o godz. 8.20 wiecz. efektowny, pełen wzruszających scen melodramat w 6 obrazach osnuty na tle wojen Napoleońskich p. t. „Wiarusy sztandarów Francji” Jeana Jeules'a Kupony ulgowa kasa realizuje w dniu przedstawienia. Bilety wcześniej od 11 rano do 3 po poł.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś i dni następnych do niedzieli włącznie o godz. 8.20 wieczorem w premierowej obsadzie znakomitej operetki „Krysia Leśniczanka”. Bilety w kasie na miejscu, Piotrkowska 295.

TEATR POPULARNY

w Pabjanicach.

W poniedziałek dnia 5 marca Teatr Popularny wystawia w Sali kino-teatru Miejskiego w Pabjanicach w własnych dekoracjach piękną operetkę p. t. „Krysia Leśniczanka”.

Teatr literacko-artystyczny „GONG”.

Program Nr. 12 p. t. „Łódź w Zakopanem” cieszy się wyjątkowym powodzeniem. P. Halina Rapacka zarówno swymi parodjami, jak i mistrzowską grą w skeczu z Sielańskimi podbiła sobie serca Łodzi. Również i p. Irena Larowska niezrównaną imitacją Ordonki i Pogorzelskiej wywołują nieustanne wybuchy śmiechu.

Cały zespół z pp. Talarico, Jaskówna, Sołtówna, Cybulski, Wojnarek, Laskowski i Kamiński na czele zbiera suto żniwo oklasków rozbawionej publiczności.

Program został obecnie skompaktowany, wobec czego drugie przedstawienie zaczyna się obecnie bez opóźnienia o godz. 10, pierwsze zaś — o godzinie 7. 45.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

KINO CZARY.

„Tajemnica wymarłej wyspy”.

W filmowej produkcji amerykańskiej „Tajemnica wymarłej wyspy” może zająć nieposłuszenie miejsce. Realizator dość zreżymie opanował ciekawą fabułę: Kapitan trójmasztowca wyrusza w podróż na poszukiwanie skarbów, ukrytych przez jego przodka, korsarza. Na okręt dostaje się podstępem młody literat, zakochany w siostrzenicy kapitana. W drodze wybucha bunt załogi, która wrzuca kapitana do morza. Na okręcie zostaje wzniesiony pożar i para zakochanych ratuje się cudem, lądując na bezludnej wyspie.

Film obfituje w nader ciekawe sceny.

Reżyseria jest w powyższym filmie staranna, przy wyjątkowo udanej kreacji Ryszarda Talmadge.

Ryszard Talmadge, który już dawno nie gościł na łódzkich ekranach jest artystą pełnym temperamentu i życia, odtwarzając swoją rolę po mistrzowsku. Na ogół całość prezentuje się bardzo mile. Powodzenie zapewnione.

Dodać do tego doborowy zespół muzyczny pod kierunkiem p. Sandomierskiego, a publiczność z zadowoleniem opuszcza sympatyczne podwoje „Czarów”.

GRAND - KINO.

Józefina Baker jako „Czarna Venus”.

W Grand-Kinie odbyła się wczoraj wobec przepełnionej po brzegi widowni, nader uroczysta premiera. Czekoladowe bóstwo — Józefina Baker opuściła swój przepyszny apartament na „Avenue de Champs — Elysees” i złotodajny kabaret na Montmarcie i z srebnego ekranu Grand Kina zdobyła Łódź, tak, jak już zdobyła Paryż, Londyn i inne stolice europejskie.

Jest to dziwne stworzonko o barwie kawowego „melange'u”, z główką koloru kawioru, tak wyglądną, iż włosy wydają się jakby namalowane na czaszce. Ma wielkie, błyszczące oczy i jaskrawo - czerwone usteczka, precudownie narysowane, za którymi błyszczą 32 śnieżno - białych ząbków. Nic dziwnego, że pierwszym bojem zdobyła sobie naszą wybredną publiczność kinową. Data jaskrawy dowód wszechstronnej zdolności. Jest niatylko najznakomitszą tancerką doby obecnej, ale i niemiennie doskonałą artystką filmową. Z pełną satysfakcją oglądano „Czar na Venus”. Jeśli do tego dodamy, że scenariusz był dla niej specjalnie napisany przez znakomitego M. Decobré, otrzymamy imponującą całość godną obejrzenia.

Uroczysty obchód bydgoskiego cechu malarzy i lakierników

Zjazd delegatów całej Polski. Utworzenie chrześcijańskiego związku cechów malarskich i lakierniczych

Cech Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy obchodził w ubiegłą niedzielę piękny jubileusz 50-lecia swego istnienia. Z okazji tej zjechali się do Bydgoszczy przedstawiciele zawodu malarskiego z całej Polski.

Najlepiej reprezentowana była Wielkopolska i Pomorze, z Małopolski reprezentowany był Kraków, z b. Kongresówki byli przedstawiciele z Warszawy, Łodzi, Lublina, Częstochowy i Włocławka. Razem delegatów przybyło 85, których z rzadko spotykaną gościnnością przyjął bydgoski Cech Malarzy.

Uroczystość rozpoczęła nabożeństwem w kościele Farnym, dokąd udano się w pochodzie. W pochodzie brały udział także liczne delegacje innych cechów bydgoskich, jak i organizacji pracowniczych z sztafardami. Po uroczystym nabożeństwie wygłosił piękne przemówienie ks. Łapka.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do „Starej Bydgoszczy”, gdzie delegatów i gości w liczbie około 300 bardzo gościnnie podejmował zarząd bydgoskiego Cechu Malarzy.

Po powitaniu przedstawicieli władz, prasy, delegatów i gości przez cechmistrza Grześkowiaka poczęła się wielka ilość przemówień i toastów. Przemawiali kolejno: im. Magistratu radca Dzionara, im. Rady Miejskiej, prezes Beyer, w imieniu duchowieństwa i ks. prałata Malczewskiego ks. Łapka, z ramienia Izby Rzemieślniczej jej prezes Zawitaj, dalej przedstawiciele Zgrom. Mistrzowskiego Malarzy Warszawy (Jasiński), Cechu Lakierniczego Warszawa (Weber), Cechu Malarzy Kraków (Orłowski), prezes Związku Cechów na obwód bydgoski Izby Rzemieślniczej Lewandowicz, Tow. Przem. Rzem. Bydgoszcz (Sporny), senior rzemiosła bydgoskiego Sosnowski, samodzielnych malarzy i lakierników Koronowo (Mosiński), Związku Samodzielnych Lakierników na Poznańskie i Pomorze (Zdrojewski z Gniezna), Cechu Malarzy Poznań (Wrębel), Cechu Lakierniczego Poznań (Baranek), Tow. Malarzy i Strycharzy Bydgoszcz (Ziółkiewicz), Związku Tow. Przem. Rzem. na obwód nadnoteci (Fiołka), Wolnego Cechu Budowniczych „Strzecha” Bydgoszcz (Biernacki), Cechu Malarzy Grudziądz (Lesiński), Cechu Rzeźnickiego Bydgoszcz (Gutkowski), Cechu Malarzy Łódź (Dołosiński), Tow. Budowlanego na Bydgoszcz i okolice (Wojciechowski), Cechu Malarzy i Lakierników Lublin (Popłonek), Cechu Malarzy Włocławek (Skalski), Cechu Piekarskiego Bydgoszcz (Hojka), Cechu Obuwniczego Bydgoszcz (Grabowski), Cechu Krawieckiego Bydgoszcz (Zieliński), Cechu Fryzjerskiego Bydgoszcz (Zewicki), Cechu Malarzy Częstochowa (Janik), Cechu Malarzy Katowice, Cechu Malarzy Gniezno (Nachalski), Cechu Malarzy czterech powiatów nadmorskich (Szulc z Wejherowa), Cechu Malarzy i Lakierników Toruń (Biernacki), Cechu Malarzy Wąbrzeźno (Gołębiarz), Cechu Malarzy Nakło (Pokrzywiński), Cechu Malarzy Starogard, im. Zarządu XXI okręgu Zw. Kół Spiewających (Kowalski), Cechu Ślusarzy Bydgoszcz (Słomiński) im. prasy zawodowej p. Stamm z Poznania, syndyk Izby Rzemieślniczej p. Dudkowski, za Cech Stolarski Bydgoszcz (Kosicki), p. Nelkowski z Gdańska, im. Cechu Malarzy Ostrowa p. Kowalewski, dyr. Chyliński im. Miejskiego Urzędu Przemysłowego i przedstawiciele jeszcze kilku innych cechów i organizacji. Po przemówieniu delegata z Katowic urządzono owację na cześć Górnego Śląska, tak samo po przemówieniach delegatów z Kaszubi i Gdańska. Nastroj był bardzo podniosły. Ofiarowano 25 gwoździ pamiątkowych do sztandaru i dwie piękne szarfy.

Po południu odbył się zjazd malarski, który obradował nad sprawą założenia związku cechów malarskich i lakierniczych na całą Polskę. Po kilkugodzinnych obradach uchwalono utworzyć taki związek z siedzibą w Bydgoszczy.

Wybrano zarząd, do którego weszli następujący panowie: Kaźmierczyk, Graczyk, Grzeszkowiak i Kujawiak z Bydgoszczy, oraz Jasiński (Warszawa), Wrębel (Poznań), Dołosiński (Łódź), Igiel (Katowice) i Sulecki (Toruń). Najwięcej czasu zajęła sprawa nazwy Związku. Kongresowicy oświadczyli się kategorycznie przeciw współpracy z żydami, podczas kiedy Małopolanie uparli się przy współpracy z nimi. Zwyciężyli pierwsi, a Związek uchwalono nazwać „chrześcijańskim”. Poza tym uchwalono założyć swe własne pismo fachowe.

Wieczorem odbyła się z okazji jubileuszu i zjazdu zabawa taneczna. Bawiono się ocho

cho do...

Całość wypadła bardzo okazale, organizacja była niezwykle sprawna. Bydgoscy malarze i lakiernicy jako gospodarze pod każdym względem spisali się doskonale.

Instytut badania koniunktur gospodarczych w przedsiębiorstwach prywatnych

Tajemnica handlowa nie obowiązuje przy składaniu zeznań

Dnia 21 b. m. w „Dzienniku Ustaw” zostało ogłoszone i równocześnie zaczęło obowiązywać rozporządzenie o ustanowieniu Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen kosztów własnych w przemyśle i handlu.

Przy Instytucie istnieje Rada, złożona z 10 znawców życia gospodarczego, powołanych przez ministra przemysłu i handlu, 8 przedstawicieli ministerstw i dyrektora Instytutu.

Dyrektor Instytutu ma prawo wzywać do osobistej stawienia właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, ich pełnomocników i kierowników, a także ich pracowników, dostawców, odbiorców i pośredników celem składania zeznań i dowodów w sprawach, dotyczących ceny kosztów własnych w przemyśle i handlu, jak również kosztów usług gospodarczych.

Dyrektor Instytutu może delegować rzeczoznawców do przeglądania ksiąg i dokumentów, sporządzania z nich odpisów i wyciągów i wogóle zbierania informacji, niezbędnych dla spełnienia przez Instytut swego zadania. Przy składaniu zeznań nikt nie może

że zasłaniać się tajemnicą handlową lub techniczną.

Informacje, otrzymane przez Instytut w żadnym wypadku nie mogą być użyte dla celów podatkowych.

Kto świadomie złoży nieprawdziwe zeznanie, przedstawi fałszywe dowody, utrudni wykonywanie funkcji świadka lub rzeczoznawcy represje z powodu złożonych zeznań — o ile czyn taki nie ulega karze surowszej w myśl ustaw karnych — będzie karany aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 25.000 złotych lub jedną z tych kar. Kto popełni czyn wymieniony z niedbalstwa, karany będzie grzywną do 5.000 złotych. Kto nie dopuści do badania przedsiębiorstwa, przeglądania ksiąg i dokumentów oraz sporządzenia z nich odpisów i wyciągów, karany będzie aresztem do 2 tygodni i grzywną do 5.000 zł. Kto bez usprawiedliwionego powodu nie stawia się na wezwanie dyrektora Instytutu lub przewodniczącego komisji, odmówi zeznań na ich ustne lub pisemne pytanie i t. p., karany będzie grzywną do 2.000 złotych. Kary nakłada dyrektor Instytutu.

Walka klasowa musi ustąpić harmonii społecznej!

Rynek pracy w Z. S. S. R.

„Proletariacka Prawda” podaje wymowne dane o stanie rynku pracy w Z. S. S. R. Z danych tych wynika, że podczas gdy w maju r. 1927 było zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy ponad milion bezrobotnych, obecnie liczba tych ostatnich wzrosła do 1.480.000.

Aczkolwiek władze sowieckie część tych bezrobotnych zajęły pracą w t. zw. „kolektywach bezrobotnych”, to jednakże bezrobocie w dalszym ciągu jest poważnym ciężarem dla gospodarstwa Z. S. S. R. Przytem zaznaczyć należy, że do liczby tych zarejestrowanych bezrobotnych nie wchodzi liczba nie znajdujących warsztatów pracy rzesze robotników wiejskich.

20 proc. tych zarejestrowanych bezrobotnych należy do przemysłu w ścisłym znaczeniu tego słowa. Są to wykwalifikowani robotni

cy, 25 proc. — to pracownicy biurowi, reszta zaś należy do niewykwalifikowanych robotników, oraz zawodów wolnych.

Na pomoc dla bezrobotnych wydał skarb sowiecki w r. 1926 80.000.000 rb., w r. 1927 — 100.000.000 rb., w roku zaś bieżącym — budżet Z. S. S. R. przewiduje 150 milj. rb. wydatków na cel powyższy.

Co zaś do regulacji rynku pracy przez rząd sowiecki, to stworzone w tym celu biura pośrednictwa pracy nie wykonały swego zadania w zupełności; w r. bowiem 1926 na 100 zatrudnionych robotników przeszło przez powyższe urzędy przeciętnie 30 proc.; w r. 1927 procent ten zwiększył się do 55.

Otóż widzimy, że w tym decydującym dla ustroju komunistycznego zagadnieniu — biura pośrednictwa pracy nie objęły całokształtu rynku pracy.

Placówki przemysłu lotewskiego w Polsce

Przedstawiciele fabryk lotewskich w Polsce czynią starania, mające na celu uruchomienie oddziału szeregu lotewskich zakładów przemysłowych w miastach polskich, a w pierwszym rzędzie w Warszawie i w Wilnie. Również lotewskie fabryki wyrobów gumowych mają zamiar otworzyć wspólne biuro sprzedaży w Warszawie.

Najaktualniejszą jest obecnie sprawa uruchomienia na terenie ziem wschodnich fabryki konserw rybnych, przyczem z Rygi sprawa dąży do tego celu świeże lub solone ryby. Poza tym zamierzają przemysłowcy lotewscy założyć na terenie Polski fabrykę tuszczów.

Cukrownia polska w obcych rękach

Mimo polepszenia się sytuacji w przemyśle cukrowniczym, przeszła przed niedawnym czasem w obce ręce cukrownia „Gosławice” pod Koninem. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek podczas trwania kampanji.

Stagnacja w młynarstwie

Znany przedstawiciel naszego młynarstwa, p. Henryk Grasberg, zapytany przez współpracownika A. W., jak obecnie przedstawia się sytuacja w młynach, odpowiedział:

Sytuacja naszego młynarstwa jest na ogół bardzo niepomyślna. Posiadamy bardzo dużo młynów tak w Warszawie, jak i na prowincji. Młyny te przy lepszym urodzaju, tak jak to miało miejsce w zeszłym roku, pracują wszystkie, zasilając mąką rynek stołeczny, który z tego powodu stanowczo jest przeciążony towarami. Z bliższych okolic więc otrzymuje rynek stołeczny mąkę żytnią, pszenicę zaś z dalszych, np. z lubelskiego, Kujaw i Pomorza.

Wpływ normalizacji przemian zaznaczył się o tyle, że podczas, gdy dawniej stolica i miasta konsumowały mąkę lepszą, gorsze zaś gatunki szły masowo na Kresy, to obecnie wszystkie dzelnice państwa otrzymują mąkę jednolitą, a zapotrzebowania na gatunki, do których przyzwycajane były Kresy zaspokoić nie można.

Eksport nierogaczyny

Państwowy Instytut Eksportowy donosi, że eksport nierogaczyny polskiej do Wiednia i Pragi w styczniu. b. r. wykazał poważny wzrost. Na ogólną ilość 80.430 sztuk nierogaczyny, przywiezionej w styczniu do Wiednia, 44.511 sztuk pochodziło z Polski.

Eksport z Polski zwiększył się więc w porównaniu z grudniem r. ub. o 12.568 sztuk.

Do Pragi wywieziono w styczniu r. b. ogółem 38.475 sztuk, w czym z Polski 27.762 sztuki, co stanowiło o 11.540 sztuk więcej, w eksporcie polskim, niż w grudniu r. b.

Ceny na rynku wiedeńskim kształtowały się od 1.65 do 2.25 sh. austrjackich za 1 kg. żywej wagi, a na rynku czeskim 7,25 do 10,50 koron czeskich za 1 kg. żywej wagi.

Tendencja na nierogaczynę zapowiada się zarówno na rynku wiedeńskim, jakoteż czeskim — zniżkowo.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, dnia 23 lutego 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8,90
Londyn — 43,49
Paryż — 35,07
Praga — 26,415
Włochy — 47,25
Szwajcaria — 171,68
Holandia — 358,80
Osie — 237,50

Tendencja utrzymana

AKCJE.

Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 147—149,50
Spółki — 90—89,50
P. T. E. — 14
Sila — 115
Ciechanów — 33
Cukler — 80
Wysoka — 154,50
Węgiel — 99,25—99,50—99
Nobel — 40—40,25
Cegielski — 44—43
Lilpop — 43
Modrzejów — 47,25—47
Ostrowieckie — 88
Pocisk — 12,25—12
Rudziński — 52,50
Dolarówka — 71,50—72,50—71,75
80% Listy ziemskie — 83
80% Listy zast. m. Łodzi — 71,50—71—71,05
80% Listy zast. m. Warszawy — 79,60—79,50
50% Listy zast. m. Warszawy — 63
4 1/2 Listy zast. ziemskie — 56

Tendencja utrzymana.

Stan zatrudnienia i płace

Trwający od listopada ub. r. wzrost liczby bezrobotnych, osiągnął swój dotychczasowy najwyższy poziom w ostatnim tygodniu stycznia, kiedy to liczba bezrobotnych na terenie całej Polski wynosiła (bez woj. Śląskiego) 181.672. W pierwszej dekadzie lutego nastąpił zwrot na lepsze: do dnia 4 lutego liczba objętych ewidencją bezrobotnych zmniejszyła się o 218 osób, do 10 lutego o dalsze 225 osób.

Zanotowany w ciągu stycznia wzrost bezrobotnych o przeszło 16 i pół tysiąca osób, dotknął wśród zawodów kwalifikowanych w znaczniejszych rozmiarach tylko pracowników budowlanych (wzrost o 2.736), a poza tym przypada prawie wyłącznie na zawody niekwalifikowane, oraz robotników rolnych i sezonowych.

W dziedzinie płac robotniczych nie zanotowano w miesiącu sprawozdawczym żadnych poważniejszych zmian. Niewielkie podwyżki lokalne przyznano w niektórych zawodach w Krakowie i w Tarnowie; wynikię wskutek domagania się hutników górnośląskich wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w hutach, zostały pomyślnie zlikwidowane. Nowe żądania podwyżek zarobków wysunęli w ostatnich tygodniach ponownie włókiennicy i metalowcy w przemyśle bielskim, oraz pracownicy w przemyśle ceramicznym okręgu łódzkiego.

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

12-53

Początek seansów punktualnie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp.

Orkiestra pod dyktando pana R. Kantora.

Dziś wielka uczta dla miłośników kin!!!
Dawno oczekiwany superfilm wg. słynnej powieści najpopularniejszego pisarza europejskiego
Maurycego Dekobry p. t.

„Czarna Venus” Józefina Baker

W roli głównej:

Ułóstwana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich. Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż.

Olsniewający przepych wystawy! Wspaniałe krajobrazy krain podzwrotnikowych.

Różne wiadomości

POMOC KREDYTOWA DLA SAMORZĄDÓW. Wobec wiadomości o rzekomo za mierzonych przez Bank Gosp. Kraj. restrykcjach kredytowych, dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych co następuje:

Bank Gosp. Kraj., który w okresie poprzednim interesował się zbyt mało potrzebami naszych samorządów, zmienił na skutek dyrektyw obecnego rządu swą politykę i już poczynając od jesieni 1927 roku rozwija coraz silniej akcję kredytową dla miast i sejmików powiatowych.

W tym celu kapitał banku został podwyższony z 35 do 120 milj., jednak potrzeby kredytowe, szczególnie większych miast, nie mogą być jednocześnie w całej rozciągłości zaspokojone. Wskutek tego większe miasta polskie, podobnie jak większe miasta Europy za chodniej, muszą zaciągać samodzielnie pożyczki zagraniczne, a polityka B. G. K. winna iść po linii popierania tych samorządów, dla których kredyt zagraniczny jest niedostępny.

ŚMIERTELNY POWRÓT DO DOMU. Z Bydgoszczy donoszą: Na stacji kolejowej w Pińczynie wydarzył się tragiczny wypadek.

Pociąg tranzytowy, zdążający do Prus Wschodnich, najechał w pobliżu dworca kolejowego na trzy dziewczynki, wracające to, rem kolejowym ze szkoły.

Dwie z nich, 8-letnia Marta Trzyźcińska i 9-letnia Marja Kiedrowska poniosły śmierć na miejscu. Trzecia Zofia Mendykowska została odrzucona siłą uderzenia na nasyp kolejowy i mimo ciężkich obrażeń cielesnych pozostała przy życiu.

Powodem nieszczęścia była nieuwaga dziewczynek.

KRYZYS GOSPODARCZY W NIEMCZECH. Bilans styczniowy niemieckiego handlu zagranicznego wykazuje 508 milionów marek nadwyżki importu nad eksportem.

Prasa niemiecka, stwierdzając tę rekordową niemal bierność niemieckiego handlu zagranicznego, wyraża obawę, że jest to zapowiedź zbliżającego się kryzysu gospodarczego w Niemczech.

GDZIE WIĘKSZA CYWILIZACJA? Biskup protestancki ze wschodniej Dakoty, dr. Burleson, przybył do N. Jorku, aby zebrać undusze, któreby mu umożliwiły dalsze prowadzenie misji wśród Indian.

W pewnym towarzystwie zapytano go, czy istnieją perspektywy ucywilizowania Indian?

„Cywilizacja wśród Indian? — odparł biskup — mój Boże, gdy przechodziłem któregoś wieczoru przez park Avenue, widziałem więcej malowanych twarzy, kolczyków w uszach i nągich ciał niż w ciągu 35-letniego pobytu wśród Indian. Nie wiem rzeczywiście gdzie jest większa cywilizacja?”

Wojna między olbrzymami

Bez armat i aeroplanów

Mało zapewne osób w Polsce wie, że od miesiąca trwa na świecie ogromna wojna między dwoma olbrzymami. A jednak tak jest w istocie. Tylko, że nie jest to wojna prowadzona zapomocą armat, gazów trujących i aeroplanów; jest to nowa, specyficzna dla naszej epoki postać wojny między dwoma przepięknymi koncernami światowymi — prototyp tych konfliktów, które zapewne z czasem zastąpią dotychczasowe formy zbrojnych i krwawych starć, rozgrywanych na „polu

chwały” przez uzbrojone od stóp do głów narody.

Wojna, o której mówimy, rozgrywa się też nie o cele jakieś polityczne, lub zaborcze, lecz o panowanie na rynku, mianowicie na rynku naftowym świata. Prowadzona jest między dwoma olbrzymami, w których ręku znajduje się kontrola nad monopolem nafty na świecie, między amerykańskim „Standard Oil Company” i angielskim „Royal Dutch Shell”.

Od dawna między temi potęgami panowały współzawodnictwo i naprężenie „stosunków dyplomatycznych” — oddawna oba koncerny ubiegały się o zafundowanie nafty rosyjską i zmonopolizowanie sobie tej nafty na swą wyłączną korzyść. Amerykanie kupowali w Rosji „kradzioną naftę” — Anglicy stosowali tajnie „dumping” na wielką skalę. Każdy robił co mógł, aby przeciwnikowi zaszkodzić i każdy używał sposobów, jakie uważał za najlepsze..., oskarżając jednocześnie przeciwnika o brak lojalności kupieckiej i o używanie nieuczciwych metod konkurencji.

Aż dnia 15 stycznia „Standard Oil Company” zrzuciła maskę z twarzy i wydała „manifest do narodu” (czytaj do swych klientów), wzywając, aby każdy „kto w Boga wierzy” stanął mocno i nieugięcie przy jej boku dla zgniecenia angielskiego „Royal Dutch Shell”.

Wojna została wypowiedziana! Pierwsze strzały już padły w postaci otwartego obniżenia cen na naftę, dokonanego przez obie strony jednocześnie: chodzi o „zgniecenie żywej siły przeciwnika”, t. j. jego wytrzymałości finansowej. Oba koncerny sprzedają swą naftę niżej kosztów produkcji — ze stratą — i tylko przyszłość pokaże, który z nich dłużej tego rodzaju grę wytrzyma. Obliczono, że pierwsze to starcie kosztować będzie obie strony około 16 milj. dolarów. A jest to tylko początek walki, która komplikuje się w dodatku ogólnosiwiatową nadprodukcją nafty.

Narazie konsumenci z wojny tej cieszyć się tylko mogą, bo póki co, mają naftę za bezcen. Przyjdzie wszakże moment, gdy zwyżka wszystkiego to każe sobie zwrócić i ceny podniesie.

Niemniej na całosci przemysłu naftowego ta wojna, jak każda inna — odbije się bardzo niekorzystnie i spowodować może różne poboczne skutki, o charakterze nawet politycznym.

Jako nowa wszakże postać wojny, w której wyładowywuje się współzawodnictwo między państwami, obecnie starcie obu koncernów jest nad wyraz specyficznym zjawiskiem w kształtowaniu się nowych stosunków na świecie. Stosunki te idą w kierunku przeobrażenia metod walki — tej walki, która zawsze istnieje na ziemi będzie i bodaj musi — ale która niekoniecznie zawsze pozostać ma w pierwotnym stadium mordowania się i zabijania wzajemnego. Stanie się bezkrwawą, acz niemniej może katastrofalną i niemniej w skutkach swych rujnującą. Lecz przynajmniej życie ludzkie będzie poszanowane i na szali zwycięstwa już nie krew, lecz jeno pieniądź zaważy. Byłoby to jednak ogromny krok.



Król Afganistanu Aman Ullah z prezydentem Rzeszy Hindenburgiem przed dworcem Centralnym w Berlinie. Za królem — brat jego i adiutant przyboczny.

Tragedja na pływających wyspach

Kilkuset rybaków uniesionych przez krę

BERLIN, 23.2 (tel. wł. „Hasła Łódzkie”). Kilkuset rybaków, którzy znaleźli się na olbrzymiej krze oderwanej przed parudniami przez burzę w zatoce Fińskiej, dotychczas jeszcze błąka się po morzu.

Potężna kora, długości 4 kilometrów i takież szerokości, poczyniła się już jednak roztragedja

padać i — jak stwierdzili lotnicy — w tej chwili podzieliła się ona na 3 odrębne wyspyki pływające, na których nieszczęśliwi rybacy pobudowali sobie szałas z śniegu i lodu.

Żywność dostarcza rozbitkom codziennie 6 samolotów, gdyż wskutek gęstej kry w zatoce, żaden statek nie może do nich dotrzeć.

— Dlaczego?... Tak?... Dlaczego?...

Strasznie zmieszana, przytulona do niego, oddawała mu pocałunki. Nigdy potem nie mogła sobie przypomnieć, kiedy Alonso zaniósł ją do pracowni i ułożył w brnatnych łóżkach szala na otomianie. Nie oddała mu się, pozwoliła się tylko wziąć i w dalszym ciągu odczuwała tylko przerażenie, zrodzone przed chwilą.

...Nie zrobiła mu żadnej wymówki, gdy jeszcze drżący tulił się do niej i szukał zmęczonych ust. Przez okna otwarte patrzyła na odcinające się od wysrebrzonego nieba arkady dzwonnicy. Jak modlitewne lampki zwiisały nad nią gwiazdy. Młoda wdowa płakała cichutko. Doznawszy przykrości większej od wszystkich dotychczas przeżytych i głównie dlatego, że jej jedyny przyjaciel nie będzie już jej powiernikiem.

Gdy po południu wyszła donna Rita, Anita schowała się w najciemniejszy kącik, nie chcąc się wykręcać niezdrożem, aby nie poddano jej surowemu badaniu. Udała tylko, że uważnie przegląda tygodnik francuski, świeżo nadeszły z pocztą.

I podczas gdy gderliwa matka z krzykliwą nianką rozpoczęły zwykłe swe niekończące się nigdy przeglądanie szeroko otwartych szaf, Anita drżąc cała, zgębiona, upokorzona tak strasznie, że zdawało jej się, iż uczucie to pozostanie w niej dokąd żyć będzie, przysięgała sobie, że nigdy już nie zobaczy się z kochankiem.

Jednakże wieczorem don Alonso stał się na zwykłe miejsce pod jej oknem, a ona ujrawszy go, zeszła natychmiast, bo była już jego własnością, a odruchowy instykt kobiecości przypominał o obowiązku poddania. Szła obok niego ciemną uliczką milcząc, smutna, pozostawiając bezwładnie dłoń swą w tulącej ją ręce.

Chciała się zatrzymać chwilę na tarasie, pochylić się nad cichymi klasztorami i ogrodami, gdzie światło księżyca przepojone było wonią mięty i róż. Nie pozwolił jej, wprowadził przedewszystkiem do pracowni, gdzie zdala od otomyń paliła się lampka, osłonięta lekkim malowanym abażurem w zielone laury i złote chimery.

Żeby miał zaciśnięte, nie przemówił jeszcze ani słowa. Lecz w chwilę później łkał u jej kolan, oparłszy czoło o nagie, bezwładne ramie.

— Znowu tu jesteś najdroższ! Dzień ten przepędziłem oszalały szczęściem. Zabiłbym się chyba, gdybym

cię nie mógł nigdy więcej ujrzeć... Coś robiła Anita, przez te długie godziny naszej rozłąki? Jak mogłaś żyć? Czyś myślała o mnie?

Z rękoma opuszczonymi, nogami stulonymi, podobna do umarłej, śledziła lot nocnego motyla, trzepocącego wąskimi, krótkimi skrzydłami o sufit — i nie odpowiadała. Lecz Alonso nie przejmował się jej milczeniem, tłumaczył je zgodnie ze swymi myślami.

— Jakaż to prawda, że gdy serce jest przepełnione, trudno jest wyrazić myśl swoją. Nie mów nic, leż tak nieruchomo, i tak cicho, jakbyś tu miała pozostać na zawsze... Lecz później... trochę później... powiesz mi... że chcesz... Jest-li miłość twoją głęboką?... Dawno mnie już kochał?... Czy kochał mnie dnia tego, gdyś po raz pierwszy przyszła tu do mnie, na ten taras, tak zuchwała, a zarazem tak zmieszana?... Czy kochał mnie już na wieczórze u donny Teresy? Młodzi ludzie patrzyli na ciebie zdala, lecz tylko ze mną rozmawiałaś... Za każdym razem, gdy cię spotykałem, unosiłem w myślach swych żalosnych wdziek twego uśmiechu, piękno twych oczu, precydujący kształt twojego ciała. Boże!... Czy mogłem przypuszczać, że przyjdzie kiedyś chwila, gdy usta moje spoczną na tem wszystkim, że ramiona me otoczą... Co się w tobie przeistoczyło, moja mała kobieta, tak niewinna, jak dziecko, tak poważna panienka? Czy mogłem przypuszczać, ja, taki biedak, bez strumyka szczęścia, że taki cud będzie moim udziałem?...

Majaczył. Wsparła się na łokciu i przyglądała się mu zdziwiona. Nie mogła uwierzyć, że ten obłąkany szaleńiec jest tym samym rozsądnym człowiekiem, który dawał jej tyle mądrych rad i do którego nieraz uczuwała urazę, że nie dzielił się z nią wszelkimi rozkoszami bóla mi życia, odczuwanymi przez niego tak gorąco.

Wymagał od niej, by przychodziła często. Słuchała go. Bo przy nim tylko, oszołomiona jego namiętnością, zapominała o wstydzie swego występkę i o strachu nieustannym, aby nie została ujawniona. Jednego wieczoru powiedziała mu o tem. Szczęście napełniało go wesołością, więc odrzekł:

— Grzech ten jest tego rodzaju, w którym nie tylko zapomina się o wyrzutach sumienia, lecz jeszcze się je obciąża.

(d. c. n.)



— Jakiś zapach goździków... Taki przenikliwy...
— Wszystkie kwitną na tarasie.
Urwał najpiękniejszy i podał jej. Wzięła, ugryzła lekko, jakby smakowała w nim, nie mogąc tam jednak znaleźć tej woni, którą oddychała. Z głową zwieszoną, z oczyma utkwionymi w dal, zdawała się myśleć o czemś, co nie chciało jej przejść przez usta. By przerwać ciężkie milczenie, Alonso zapytał:
— Dzieci śpią?
Młoda kobieta uczyniła gest zniecierpliwienia.
— Nie chodzi teraz o dzieci.
O cóż chodzi?
— Ach! o nic! — westchnęła — o nic...
Potem błagalnym tonem:
— Może ci powiem, chodź ze mną...
I zarzuciła mu ręce na szyję. On ją odsunął delikatnie.

— Nie Bianco. Wieczór jest zbyt piękny, bym go chciał marnować. Będę musiał zresztą dziś długo w nocy pracować.

Nie nalegała dłużej i wyszła w milczeniu. Alonso słuchał, jak schodziła, słuchał, jak drzwi na pierwszym piętrze zamknęły się i, pobiegłszy do drzwi, przekręcił klucz w zamku.

— Anita! — zawołał pocichu.
Przyszła. Była tak drżąca, tak żądna opieki, pomocy i pociechy, że rzuciła mu się w ramiona. Przycisnęła ją do siebie z uniesieniem.

I szepnął bardzo cicho:
— Anita, dla czegoś się nie przyznali, że tu jesteś?
— Ach tak... — westchnęła — dlaczego?
— Wy tłumaczylibyśmy wszystko... Nie robiliśmy nic złego przecież nieprawdaż? Żadne z nas nie mogłoby nic złego zrobić... Więc dlaczego nie mieliśmy odwagi się przyznać?... Dlaczego?

KRONIKA

Piątek, 24 lutego, Macieja Ap.
Sobota, 25 lutego, Cezarego W.

TEATRY.

Teatr Miejski — Spisek Carowej.
Teatr Kameralny — „Mecenas Bolbec i jego mąż”.
Teatr Popularny — Wiarusy Sztandarów Francji.
Teatr „Gong” — „Łódź w Zakopanem”.

KINA:

Apollo — Chińska papuga.
Casino — Ostatni walc.
Cerso — Unikaj krewnych.
Colosseum — Ben Hur.
Czary — Tajemnica wymarłej wyspy.
Grand-Kino — Czarna Venus.
Mimoza — Noc Miłości.
Mewa — „Krysia Leśniczanka”.
Nowości — Robinson w Dżungli.
Oświetlowe — Zmartwychwstanie.
Odeon — Chińska papuga.
Resursa — Wieża Miłości.
Splendid — Szalona Lola.
Spółdzielnia Państw. — Widmo Louvru.
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszk. 75) — Turniej walk zapasniczych.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 24 lutego, dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski Piotrkowska 307, S. Hamburger (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemska (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Rejestracje środków lokomocji

Termin rejestracji upływa 1 marca

W myśl art. 17 i 23 rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego z dnia 23 lipca 1925 roku o ruchu ulicznym w m. Łodzi, Biuro Wojsko-Policyjne Magistratu m. Łodzi przypomina, że numery rejestracyjne do wozów ręcznych, powozów i innych środków lokomocji na rok 1928 wydawane będą tylko do dnia 1-go marca r. b.

Osoby, jeżdżące po tym terminie bez numerów, karane będą po myśli art. 72 wspomnianego rozporządzenia grzywną do zł. 500, lub aresztem do 2-ch miesięcy.

Walka ze wściekłą psów

W ostatnich czasach Magistrat otrzymuje zawiadomienia urzędowe o wybuchu wściekłości psów w powiatach sąsiednich. Celem niedopuszczenia do wybuchu tej zarazy w Łodzi przypomina się, że w myśl przepisów obowiązujących, psy powinny być zawsze prowadzone na smyczy i w kagańcu. Właściciele psów, znajdujących się na ulicy wbrew tym przepisom, podlegają karze, zaś psy — w razie schwytania ich przez czystościela — unieszkodliwieniu.

Z Miejskiej Galerii Sztuki

W sobotę o godz. 6-ej po południu odbędzie się otwarcie nowej, bogatej wystawy, na którą nadesłał swe prace z Krakowa znakomity malarz, członek „Sztuki” — Artur Markiewicz. Są to obrazy z życia Żydów oraz piękne wnętrza z Holandii. Poza tym z Paryża nadesłał południowe krajobrazy Krzyżanicki, a z Poznania nadzwyczaj ciekawe drzeworyty — Osiecki. Po raz pierwszy wystawia swe prace łódzcy artyści: uczeń krakowskiej akademii Antoni Wippel oraz młodzi artyści A. Haber i J. Kowner. Pani Messing wystąpi z bogatą kolekcją kilimów własnej wytwórni. Ceny wejścia na tę wystawę zostały niższe do 1 złotego i 50 groszy. Sale wystawowe centralnie ogrzewane.

**Przechodząc ulicę,
patrz pilnie**

a unikniesz kalectwa a nawet i śmierci.

Ruch towarzyszy

WALNE ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 5.30 pp. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w lokalu Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Ogrodowej 15.

Na porządku dziennym: sprawy zarządu oraz wybory.

Tajemnicze kradzieże w fabrykach

Dwie firmy łódzkie poszkodowane na sumę 500 dol. i 7 tys. zł.

Sprawców kradzieży osadzono w areszcie

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano kradzieży jedwabiu na ogólną sumę 500 dolarów w fabryce Ejtingona przy ulicy Sienkiewicza 82/84. Następnej nocy została dokonana druga kradzież w fabryce firmy Umański i Klin przy ulicy Pustej 12. Nieznani sprawcy skradli większą ilość chustek welnianych ogólnej wartości 7.000 zł.

W obydwu wypadkach złodzieje pracowali z taką precyzją, że nie pozostawili po sobie żadnych niemal śladów.

Funkcjonariusze urzędu śledczego mieli przed sobą nieprzewidywane trudności w wykryciu sprawców.

Tylko szczęśliwy przypadek oraz spryt i orientacja niektórych wywiadowców doprowadziły do świetnego sukcesu policji śledczej.

W przeddzień kradzieży w fabryce firmy Umański i Klin, mieszczącej się na terytorium, gdzie znajduje się również fabryka Ejtingona, zauważyli przyzwyczajonego młodzieńca, idącego w towarzystwie znanego

policji niebezpiecznego złodzieja — recydywisty, Feliksa Walkowiaka, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 294.

Przypuszczając, iż do kompletu złodziei łódzkich przybyła nowa „gwiazda”, władzom śledczym jeszcze nieznana, wywiadowcy postanowili nieznane im młodzieńca śledzić.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot nieznajomy pojechał się serdecznie z Walkowiakiem i udał się w kierunku ulicy Wodnej, gdzie wszedł do domu oznaczonego Nr. 10. Podążający za nim niespostrzeżenie wywiadowcy zaindagowali dozorcę domu, czy zna owego osobnika.

Dozorca oświadczył, że jest to niejaki Paweł Wagner, lokator tegoż domu, zatrudniony w charakterze mechanika w fabryce Ejtingona. Przypuszczając przeto, iż blady jakiś powód spowodował zetknięcie się Wagnera z Walkowiakiem, wywiadowcy przeszli nad całą sprawą do porządku dziennego.

Nazajutrz została dokonana kradzież w firmie Umański i Klin.

Powiadomiony o niej urząd śledczy wydelegował wywiadowców, którzy przystąpili do energicznego dochodzenia.

Stwierdzono, iż na teren posesji fabrycznej złodzieje przedostali się przez płot z ogrodów, ciągnących się od ulicy Pustej do Główniej.

Weszli na pierwsze piętro, gdzie mieszczą się składki i przez okno wychodzące na ogrody zaczęli wyrzucać chustki. W pośpiechu zgubili parę sztuk po drodze.

Po przeprowadzeniu dochodzenia funkcjonariusze urzędu śledczego zażądali od administracji fabryki Ejtingona wykazu robotników, którzy pracowali w nocy, gdy dokonano kradzieży w fabryce Umańskiego i Klin. Wykazu tego urząd śledczy zarządził w celu sprawdzenia, czy pomiędzy robotnikami, pracującymi nocy krytycznej, nie ma przypadkiem takich, którzy kiedykolwiek rejestrowani byli w urzędzie śledczym, jako złodzieje.

Podczas sprawdzania wykazu wywiadowcy natrafili na nazwisko i adres: Paweł Wagner, Wodna 10, ślusarz.

Zważywszy, że Paweł Wagner krytycznej nocy pracował na terenie fabrycznym, gdzie mieści się fabryka firmy Umański i Klin, że poprzedniej nocy została dokonana kradzież jedwabiu w sąsiedniej posesji fabrycznej przy ulicy Sienkiewicza 82/84 i że w przeddzień kradzieży u Umańskiego i Klin, a po dokonaniu kradzieży u Ejtingona Paweł Wagner znajdował się w towarzystwie niebezpiecznego złodzieja, Feliksa Walkowiaka, urząd śledczy doszedł do wniosku, że zarówno Paweł Wagner jak i Feliks Walkowiak byli sprawcami obydwu kradzieży.

Natychmiast przeto aresztowano ich i sprowadzono do urzędu śledczego.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań zaczęli składać zeznania, które utwierdziły policję w przekonaniu, że to nie kto inny, lecz oni właśnie dopuścili się obydwu kradzieży.

Dalsze dochodzenie w celu wykrycia skradzionych materiałów trwa. (p)

Zjazd oficerów straży ogniowej

Na zjeździe omówiono szereg spraw organizacyjnych

Pod przewodnictwem starosty Rzewskiego odbył się zjazd oficerów i przesów straży ogniowej w okręgu łódzkim.

Po zagajeniu obrad przez starostę Rzewskiego, który wskazał na doniosłą rolę straży w miasteczkach i wsiach, por. Woskiewicz wygłosił referat o wychowaniu fizycznym, por. Janowski o wychowaniu wojskowym, a p. Fałcki o obronie przeciwgazowej.

Następnie omawiano sprawę głównej bolączki powiatowych straży ogniowych, a mianowicie kwestję dostarczania koni, na wypadek pożaru przez włościan, co niejednokrotnie staje się przyczyną opóźnienia akcji ratunkowej.

P. starosta Rzewski wyjaśnił, że sprawa ta zostanie załatwiona przez ustawę przeciwpożarową, która nałoży obowiązek na posiadaczy koni, którzy w wypadku pożaru będą zmuszeni dostarczać ich strażom ogniowym.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych zjazd został zamknięty. (b)

Do szkół powszechnych uczęszcza 51,879 dzieci

Spadek frekwencji w porównaniu z rokiem ub.

Według danych Komisji Powszechnego Nauczania Magistratu m. Łodzi w miesiącu styczniu r. b. do miejskich publicznych szkół powszechnych uczęszczało 51.879 dzieci (23.995 chłopców i 27.884 dziewcząt) — w tym wyznania katolickiego — 32.388 (16.322 i 16.016 dziewcząt), ewangelickiego — 4.244 (2.013 chłopców i 2.141 dziewcząt), mojżeszowego — 15.038 (5.438 chłopców i 9.610 dziewcząt) oraz innych wyznań — 249 (132 chłopców i 117 dziewcząt). Ogólna liczba

klas w tym czasie wynosiła 1.260, w czym I-ich — 226, II-ich — 201, III-ich — 169, IV-ich — 181, V-ich — 189, VI-ich — 161 i VII-ich — 133.

W związku ze spadkiem ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym (roczniki powojenne), zaznaczyło się obniżenie liczby dzieci, uczęszczających do miejskich szkół powszechnych o 1926 w stosunku do roku poprzedniego. Liczba oddziałów szkolnych w tym czasie zmniejszyła się o 28.

Emigracja do Kanady

Pierwszeństwo mają ci, którzy mają paszporty zagraniczne

Urząd Emigracyjny otrzymał instrukcje w sprawie wyjazdu robotników rolnych i służących do Kanady.

Pierwszeństwo będzie przyznane tym, którzy w roku ubiegłym otrzymali paszporty zagraniczne, a nie mogli wyjechać z powodu nagłego wstrzymania emigracji kanadyjskiej.

Ta kategoria robotników otrzyma zapyta-

nia z Urzędu Emigracyjnego czy chce emigrować, poczem otrzyma paszporty.

Pozatem będą mogli wyjechać robotnicy rolni bez affidawitów, służące, rodziny rolnicze, posiadające kapitał na zadatkowanie w Kanadzie farmy i wychodźcy, otrzymujący z Kanady wezwania imienne.

Wzmocnienie autorytetu elementu polskiego i władzy państwa — zadanie na dziś rządu Marszałka Piłsudskiego.

Aresztowanie hurtowników rybnych

Wykrycie wielkiej afery spekulacyjnej

Nie przebrzmiały jeszcze echa afery mięsnej, a już mamy do zanotowania wykrycie szeroko rozgałęzionej spekulacji rybami.

Niejaki Szulim Bonisławski z Warszawy zawarł z misją sowiecką układ, na mocy którego otrzymał on monopol na handel rybami, sprowadzanymi z Rosji.

Na gruncie łódzkim Bonisławski dobrał sobie współnika w osobie Wolfa Lubochińskiego i na własnym targu rybnym sprzedają oni ryby rosyjskie, rozdzielając je poza tym detalistom i dyktując ceny.

Jednakże przysyłając transport ryb i odając je detalistom Bonisławski nie wyznaczał cen naprzód, a dopiero później określał ceny, jakie detalisci mieli mu płacić, co oczywiście zmuszało tych ostatnich do pobierania dowolnie wysokich cen, ponieważ, nigdy nie wiedzieli ile sami płacić będą.

Obecnie Bonisławski sprowadził z Rosji 2 wagony ryb, z których jeden nadszedł na stację Łódź-Kaliska.

Zwykłym jednak systemem, chcąc wywołać wzrost cen, po uprzednim „wygłodzeniu” rynku, Bonisławski wagon ów przeładował

do innego wagonu i skierował... do Widzewa, gdzie przetrzymał go jeden dzień, potem dopiero skierował z powrotem na stację Łódź-Kaliska.

Działo się to w czwartek, a w piątek zabrakło już w Łodzi ryb.

W międzyczasie jednak władze dowiedziały się o tem, że na stacji znajduje się wagon z rybami, których właściciele nie chcą go wyładować, wobec czego Bonisławski przez podstawioną osobę fracht wykupił.

Równocześnie jednak kierownik oddziału karnego Komisarjatu Rządu p. Rajn w asystencji policji udał się na stację towarową, gdzie przeprowadził dochodzenie w całej tej sprawie i wykrył machinacje obu spekulantów.

Zarówno Bonisławski, jak i Lubochiński zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu do dyspozycji prokuratora.

Oddział karny Komisarjatu Rządu prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie i oczekiwane są aresztowania innych hurtowników rybnych, którzy brali udział w machinacjach Bonisławskiego i Lubochińskiego. (b)

Kulturalne, moralne i gospodarcze podniesienie społeczeństwa — oto hasło pracy państwowej.

TEATR LITERACKO-ART. „GONG”.

„Łódź w Zakopanem”.

Dwunasty program „Gongu” składa się aż z 18 numerów, z których tylko połowa ma związek z tytułem, reszta zaś nie ma nic wspólnego ani z Łodzią, ani z Zakopanem.

Ten właśnie brak wspólności z Łodzią jest słabą stroną programu.

Jeśli się Zakopanemu poświęca 10 numerów, można by i o Łodzi pamiętać chociażby w jednym punkcie.

Łódzianie lubią się śmiać z dobrych „wizytów”, lecz stokróż wolą urzekać na estradzie kogoś ze swych najbliższych, chłostanego biczem satyry.

Mimo tej wady ostatni program „Gongu” należy do udanych. Jest to zasługa w pierwszym rzędzie p. Wojnara i p. Soboltówny oraz pań: Rapackiej i Larowskiej, które występują gościnnie w obecnym programie.

Obie artystki od razu zdobyły sobie sympatię łódzkiej publiczności, gorąco oklaskującej każde ukazanie się ich na estradzie.

P. Wojnar z Soboltówną i „Gongiatakami”, po przyjeździe z Zakopanego, sprawił swym zwolennikom prawdziwą ucztę artystyczną świetnym wykonaniem tańców w numerach: „W murowanej piwnicy”, „Tak przy telefonie”.

Prócz wyżej wymienionych na podkreślenie zasługują następujący wykonawcy poszczególnych numerów programu: Jaskówna, Bolcio Kamiński, Sielański i inni.

W. Gog.

Medycyna w dawnych wiekach

Rozwój sztuki lekarskiej u ludów Wschodu. Wiele lekarzy starożytności.
Sztuka leczenia zwierząt.

Starożytne ludy Babilonii, Egiptu, Chin i Indii pozostawiły nam w swojej spuściznie literackiej, w swoich bibliotekach, które dzisiaj odgrzebujemy i odczytujemy, bardzo ciekawy materiał, pouczający o ich sposobie życia, ich wierzeniach, o stopniu ich kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju. W tej spuściznie, którą odczytujemy bądź z tabliczek glinianych zapisanych pismem klinowym, bądź z egipskich papirusów, bądź z chińskich deseczek bambusowych znajdujemy także bardzo ciekawe wiadomości, jakimi kierowali się przy leczeniu chorób, które wtedy tak samo trapiły ludzkość, jak i dzisiaj ją trapią.

Tak w Babilonii, jak i w Egipcie wiedzę lekarską pielęgnowali kapłani. Oni zbierali bogaty materiał doświadczenia lekarskiego, spisali go i udzielali sobie wzajemnie.

W Babilonii jednak obok kapłanów, znajdowali się jeszcze lekarze, praktykujący znachorzy, którzy przy leczeniu maściami, ziołami, napojami z ziół i t. p. dokonywali różnych zaklęć i używali tajemnych formuł. Rozwój sztuki lekarskiej w Babilonii był tamowany, wskutek okrutnego prawa, które wisało nad lekarzami, jak miecz Damoklesa. Prawo to, egzystujące na 2000 lat przed Chrystusem, karało lekarzy obcięciem obu rąk, jeśli podjęta przez lekarza operacja nie udała się i pacjent zmarł.

W Egipcie zaś, gdzie tego rodzaju hamujących czynników nie było, sztuka lekarska znacznie się rozwinęła. Tam znajdujemy też specjalistów, jak mówi historyk Herodot: od „chorób oczu, bólów głowy, zębów, żołądka i od chorób wewnętrznych”. Oczywiście leczenie było objawowe, to znaczy, że oznaki choroby brano za samą chorobę i te leczono. Lekarstwa wydawał sam lekarz za zapłatą. Jest rzeczą ciekawą, że znajomość anatomii stała u Egipcjan na bardzo niskim stopniu, prawie że jej nie było. Jest to tem dziwnejsze, że Egipcjanie przeprowadzali balsamowanie zwłok, a przeto wyjmowali wnętrzności, powinni więc byli zaznajomić się choćby cośnieważ z anatomią. Na przeszko dzie ku temu stał zakaz religijny, który nie dozwalał na badanie zwłok dla nauki. Po rozcięciu ciała i wyjęciu wnętrzności, ten, który skutecznie musiał czynność balsamowania, corychlej uciekał, a krewni nieboszczyka, aby się uwolnić od zarzutu sprofanowania zwłok, rzucali w uciekającego kamieniem.

Pierwsze podstawy dla chińskiej medycyny stworzył cesarz Hoang-Ti około 3000 lat przed Chr. w księdze p. t. „Nei-King” (t. zn. księga o wewnętrznej medycynie). Chińczycy znali 11 rodzajów specjalistów. Mieli lekarzy „dla chorób” naczyń krwionośnych, ospy, febry, chorób kobiecych, skórnych, chirurgicznych, ocznych, gardła i głowy, zębów, jamy ustnej, kości.

Pewna jest rzeczą, że Chińczycy już bardzo dawno przed europejczykami znali szczytowanie ochronne przeciw ospie, że także leczyli się na syfilis przez wdychywanie par rtęci. Bardzo szczegółowo opracowali też naukę o badaniu tętna.

Szczepienie ospy polegało na wkładaniu do dziurki nosa kulki bawełnianej po uprzednim wytarciu nią strupów chorych na ospę. Syfilis leczyli, wkładając tubkę papierową z rozartym proszkiem cynobru do nosa i zapalając ją. Wyjmowanie zębów odbywało się i odbywa jeszcze dzisiaj za pomocą palców. Dla nabycia wprawy, młody adept dentystyczny przez kilka lat wytrwale wyjmował kołki, wbite w drewnianą deskę, aż dojdzie do takiej wprawy, że najmocniej osadzone wyjmował palcami bez żadnego wysiłku. Potem już łatwo sztukę swoją okazuje na zębach ludzkich.

Wskutek ogromnego konserwatyzmu, niechęci do europejskiej cywilizacji, do niedawna medycyna chińska niewiele się różniła od medycyny z przed kilku tysięcy lat. Medycyna japońska w starożytności i średniowieczu była zupełnie zawisła od medycyny chińskiej i na niej się wzorowała.

Do poznania starożytnej medycyny indyjskiej przyczyniło się znalezienie przez angielskiego generała Bowera w roku 1891, w chińskim Turkiestanie, rękopisu sanskryckiego na 51 stronach księgi zrobionej z tyka brzoźowego, oprawionej w dwie deseczki. Książka ta została przetłumaczona na język angielski przez sanskrytologa Hoernlego.

Wielkimi lekarzami starożytnych Hindusów byli Susruta i Atreya, żyjący w 6 wieku przed Chr. Obaj wywarli znaczny wpływ na medycynę indyjską. Anatomia u Hindusów była uprawiana i dlatego operacje wykonywane odznaczały się znaczną pomysłowością i celowością. Wymagano od lekarza znacznej zręczności, zwłaszcza ręcznej i uważano rękę lekarza za „najlepszy i najpożyteczniejszy instrument”. Żądano od lekarza, aby do

chorych odnosił się z największą troskliwością, aby chorego uważał jakby za swoje dziecko, które kochać należy. Zasób lekarstw był wcale obfity. Znano bowiem 760 środków leczniczych. Stosowano w niektórych chorobach puszczanie krwi, stawiano bańki i pijawki. Leczone rany, zwracając ogromną uwagę na czystość ciała. Dla wyjmowania kawałków żelaza, które dostawały się pod powierzchnię skóry używano magnesu. U Hindusów po raz pierwszy rozpoznawano na 2000 lat przed Europą cukier w moczu chorych na cukrzycę. Opisano i leczono 76 rodzajów chorób oczu.

W trosce o higienę zwracano uwagę na odpowiednią budowę mieszkań, na ubranie, na czystość i ćwiczenia gimnastyczne.

Sztuka leczenia zwierząt, a zwłaszcza słoni i koni stała na dość wysokim poziomie. Znalezione nawet specjalne księgi, które pisały o leczeniu tych pożytecznych zwierząt w Indiach. To też obok szpitali dla ludzi, były już w starożytnych Indiach szpitale dla leczenia chorych koni i słoni.

Obsługiwanie wind przez studentki amerykańskie

Zarówno studenci jak i studentki amerykańskie w wolnych od studiów chwilach nie wstydzą się żadnej pracy. Dyrektor wielkiego nowojorskiego magazynu ogłosił, że przyjmie do obsługi wind sklepowych panie z ukończonymi studiami. Z dwunastu kandydatek wybrano kilka, które rozpoczęły swą pracę, pobierając 20 dol. tygodniowo.

Dyrektor magazynu uzasadnia swój wybór tem, że „operator”, jak nazywają w Ameryce obsługujące windy, manierami swymi i inteligencją werbuje dla przedsiębiorstwa klientelę. On kieruje krokami klienta, a w razie potrzeby daje mu wyczerpujące informacje.

Zadaniem nowych pracowniczek magazynu jest wysnuwanie wniosków z rozmów klientów, dawanie wskazówek i rad, jakie zmiany przyczyniłyby się do rozwoju przedsiębiorstwa. Te wnioski z podsłuchanych rozmów dają im możność zetknięcia się z dyrektorami, którzy znów z uwag takiej studentki wnoszą, czy nadaje się ona do ważniejszych, a nawet kierowniczych czynności w magazynie.

Taka obiecująca kandydatka po krótkiej praktyce przy windzie dostaje się do specjalnej szkoły magazynu, gdzie w wolnych od zajęć chwilach pobiera cenne nauki o metodach kupieckich, zadaniach i celach przedsiębiorstwa, w którym pracuje i t. d.

W tym samym magazynie otwierają się dla kobiet sprytnych i zdolnych możliwości

SPRYCIARZE

Jedno z wiedeńskich przedsiębiorstw filmowych potrzebowało — jak donosi gazeta praska „Prager Presse” — gromadki starych żydów, jako statystów do jakiegoś dramatu.

Wysłało więc pomocnika reżysera na Leopoldstadt, dzielnicę wiedeńską, zamieszkałą przeważnie przez żydów (coś jakby nasze Nalewki warszawskie), aby tam wyszukał odpowiednie typy.

Wysłannik spełnił powierzona sobie misję i znalazłszy 20 chałatowców zgadzających się wystąpić na ekranie, wręczył każdemu z nich karty z adresem przedsiębiorstwa filmowego i zaświadczenie, że przedsiębiorstwo zapłaci każdemu z okazicieli kart po 20 szylingów honorarium za udział w filmowaniu dramatu.

Nazajutrz reżyser przybywa — jak zwykle optymistycznie nastrojony — do pracowni i — ku swemu zdziwieniu — zastaje za miast 20-tu zamówionych chałatowców — samych chrześcijan...

Cóż się okazało? Oto sprytni żydzi sprzedali otrzymane kartki chrześcijanom po 10 szylingów, wołąc bez trudu zadowolić się mniejszym zarobkiem, aniżeli za 20 szylingów pofatygować się do pracowni filmowej.

Wal.

Co kosztuje piękność amerykańkanek?

Jeżeli Amerykanka jest, jak to często twierdzą, najpiękniejszą kobietą na świecie, to piękność swoją w wielkiej mierze zawdzięcza... mgóczyźnie. Tak przynajmniej wnosić należy z artykułu w „New York Times Magazine” i jego ilustracji, na której widzimy piękność amerykańską w otoczeniu tych, którzy się do jej wdzięków i sławy przyczynili.

W grupie tej najbardziej uwidocznieni są „doktorowie kosmetyki” — „beautician” i „cosmetician”, jak ich zwą po tamtej stronie Atlantyku.

Amerykanki wydają rocznie 2 milardy do larów na swą piękność. Funkcjonuje tam 40 tysięcy salonów kosmetycznych i upiększających, zarabiających dziennie około 5 milionów dolarów.

W salonach tych sprzedają 7000 różnych preparatów 30 milionom kobiet, wydającym bajątkowe sumy na utrzymanie lub podniesienie swej piękności. Każdy salon ma swego do radcę, który klientce poleca najodpowiedniejszy dla niej masaż, puder, pomadkę do ust i t. d.

Niedawno temu pewien Amerykanin wniósł skargę rozwodową, bo żona „wydawała wszystkie pieniądze na kosmetyki, pomadki do warg, kremy, płyny, zabiegi chirurgiczne przeciw zmarszczkom”.

Ale mężczyźni nie mogą tam rzucić kamieniem na pięć piękniejszą, gdzie sami wydają rocznie 850 milionów dolarów na fryzjerów i golarzy. Rachunki ich za masaż twarzy

wynoszą 100 milionów dolarów rocznie, a środki na włosy kosztują dwa razy tyle. Amerykanin „musi” wyglądać młodo, gdyż wygląda zmęczony i zmarszczki mogą mu zaszkodzić w świecie businessu.

Rozporządzenie o zasiłkach wojennych Kto ma prawo do zasiłku?

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o wojskowych zasiłkach wojennych.

Rozporządzenie powyższe przewiduje, że prawo do wojskowego zasiłku wojennego ze skarbu państwa przysługuje:

osobom, należącym do rezerwy lub po-

Ciekawe lekarstwo

„Lecytyna” przeciw nadmiarowi dziewcząt

Pewien włoski lekarz wynalazł niedawno nowy sposób regulowania płci. Stwierdził on, że jeżeli się kobiecie, która ma zostać matka, wstrzyknie w odpowiedniej chwili preparat lecytyny, wówczas przyszły potomek będzie napewno chłopcem. Dotychczasowe próby miały wydać doskonałe rezultaty.

Poczucie czystości

Młody francuz, uczeń akademii sztuk pięknych w Paryżu, udał się do Włoch celem wydoskonalenia się w malarstwie. W Neapolu spotkał on hiszpana, okrytego fachu manami, niezwykle brudnego przystojaka.

Udało się jednak malarzowi dostrzec, że ów hiszpan ma śliczne ręce, choć również strasznie brudne; postanowił więc narysować je. Hiszpan łatwo się zgodził, usłyszawszy obietnicę otrzymania pewnej zapłaty.

Wobec tego francuz zabrał go do swego hotelu, gdzie kazał mu dokładnie wymyć ręce. Hiszpan i na to się zgodził i udał się w kierunku umywalni; po chwili zawrócił jednak, wszedł do zajmowanego przez artystę numeru i zapytał, jakby po głębokim namyśle:

— Czy wolno mi wiedzieć, która właściwie rękę pan chce rysować?

spolitego ruszenia, pełniącym czynną służbę wojskową z tytułu mobilizacji;

osobom, powołanym do czynnej służby wojskowej, które na skutek mobilizacji — zgodnie z postanowieniem art. 58 — nie mogą z odroczenia tego w dalszym ciągu korzystać;

osobom, powołanym do czynnej służby wojsk., na skutek zarządzenia Rady Min. ochotnikom, odbywającym służbę ochotniczą w okresie mobilizacji.

Postanowienie powyższe nie dotyczy rodzin wojskowych zawodowych.

Za rodzinę uprawniającą w myśl tego rozporządzenia do poboru zasiłku uważa się:

żonę również i separowaną, o ile mąż jej prawnie obowiązany jest ją utrzymywać; dzieci ślubne i adoptowane; dzieci nieślubne, co do których ojcostwo powołanego jest stwierdzone; pasierbów, ślubnych rodziców i nieślubną matkę, ślubne rodzeństwo, ślubnych dziadka i babkę.

Zasiłek przysługuje członkom rodziny wojskowej za cały czas jego służby wojskowej, t. j. od dnia odejścia do służby do dnia następnego po dniu zwolnienia z tej służby właściwej.

Rodzina wojskowego, który zginął bez wieści na terenie działań wojennych, pobiera zasiłek do czasu przyznania lub odmowy.

Wypłatę przyznawanego zasiłku zawieszają na czas: samowolnego przebywania wojskowego poza formacją, oraz w czasie pozabawienia wolności osoby wojskowej.

Naczelną władzą nadzorczą w sprawach zasiłków w myśl niniejszego rozporządzenia jest minister spraw wewnętrznych.

Humor

PECHOWIEC.

Jadę z Krakowa do Warszawy. W Częstochowie wsiada do przedziału jakiś jegomość z dwoma chłopcami. Najdokuczliwsze łobuzy i kretyny, jakich widziałem. Krzyczą, hałasują, pęłają się po przedziale. Jeden z nich zaczyna grzebać w moim neseserze, drugi stroi do mnie jakieś piekielne grymasy.

— Niech pan uspokoi chłopców — mówię — bo będą nieprzyjemności.

Właściciel łobuzów nie odpowiada nawet.

Jedziemy dalej. Kretyni stają się coraz natrętniejsi.

— Panie — powiadam — po raz drugi pana proszę: niech pan uspokoi swoich synów, bo będą nieprzyjemności.

Ojciec patrzy na mnie przez chwilę ponuro, wreszcie mówi:

— Panie, coś panu powiem: wracam z Częstochowy. Sprawę tam przegrałem. Muszę pojeżdżać sześć tysięcy placić. Dostałem depesze, że bym wracał do domu, bo mieszkanie okradli. Zonę będą jutro operować. Bilety wyrzucili chłopcy przez okno, a przed chwilą powiedział mi konduktor, że jadę fałszywym pociągiem. Co mi pan będzie nieprzyjemnościami groził.

* * *

Pan Finkelkraut jest z żoną i czteroletnim Benjaminskiem nad morzem. Siedzi sobie na plaży i czyta gazetę. Małżonka z synkiem kąpia się; nagle pan Finkelkraut krzyczy przerażony:

— Rózia! Co to znaczy? Stoisz po szyje w wodzie! A gdzie jest Beniek?

Pani Finkelkrautowa uspakaja męża:

— Nie bój się! Trzymam go za rękę!

NIEPOROZUMIENIE.

Księżna X. odwiedzała lazaret wojskowy. Uwagę jej zwrócił żołnierz, na którego twarz wyryty był wielki ból. Księżna wypytowała go długo i szczegółowo, wreszcie rzekła:

— Gdzież to, biedaku, zostałeś raniony?

Na wschodnim froncie, czy na zachodnim?

— Na tylnym froncie, ekscelencjo! — odparł żołnierz.

PRAWDZIWE ŁZY.

Zwiedzający wytwórnię filmową: — No — a powiedzcież mi panowie, w jaki sposób zmuszacie artystki do łez?

Reżyser: Ach — to drobnostka. Zaczynamy z niemi rozmawiać o podatkach, jakie mają płacić.

PRZYJACIOŁKI.

Nr. 1: Nie zdziw się kotus, jeśli doktor Jakalski oświadczy ci się dzisiaj wieczorem.

Nr. 2: Co znowu! Skąd wiesz? Czyżby się zdecydował?

Nr. 1: Ależ tak, napewno! Sam mi to rano powiedział! Jest zdecydowany na wszystko i obojętne mu jest, co go spotka.

Wyniki 23-go dnia turnieju zapaśniczego w cyrku Staniewskich.

STOJKIĆ — MASKA.

Cafe, pierwsze 10 min. wstrętne borykanie się z winy, dzikiej bestji, Stojkića, który nie posiada tyle techniki, aby mógł przeciwnika prawidłowo pokonać, czyni to brutalnością, gryzieniem, drapaniem i t. p. szpecąc do najwyższego stopnia walkę i zniechęcając do niej widza.

Dopiero Maska, nie pozwoliła sobie krzywdy robić, odpłacając brutalowi pięknem za nadobne. Jednakże do normalnej walki w ciągu 20 min. nie doszło.

PROKOPP — IWARRI.

Bardzo spokojna, w wolnym tempie prowadzona walka. Amator, Prokopp nie pozostaje nic w tyle pod żadnym względem, a nawet częściej, ładniej i skuteczniej atakuje. Jego „przez biodro” są niezrównane, to też odczuł je zawodowiec, Iwarri, kilkakrotnie.

W końcu jednak Prokopp „puchnie” nie mając treningu do tak długiej walki i w 19-ej min. zupełnie przypadkowo ulega.

Było to jedno z bardzo nielicznych zwycięstw szwajcara.

ZAREMBA — WILDMAN.

20 minut ciekawej walki kończy się bez rezultatu, aczkolwiek Wildman już po gwizdiku, pragnął koniecznie coś „wyduścić”, lecz bezskutecznie.

SWATON — ROGENBAUM. (drugie 40-min. spotkanie).

Pełne humorystycznych momentów, barowanie się. Widownia ubawiła się tym razem do syta najrozmaitszymi błazeństwami tej pary. Wreszcie po podwójnym nelsonie, Rogenbaum broniąc, zwycięża w 22 min.

Cech Mistrzów Rzeźniczych w Łodzi

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sprawach ogłoszeniowych i reklamowych, winni się zgłaszać do sekretariatu Cechu, ul. Kopernika 46.

Krwawy napad bandycki w Piotrkowie

Urzędnik który usiłował ująć bandytów został śmiertelnie postrzelony w brzuch

W dniu wczorajszym w Piotrkowie miał miejsce napad bandycki, który acz nieudany zakończył się krwawo.

O godzinie 3-ej w nocy do sklepu kolonjalnego Adama Góreckiego przy ul. Przedborskiej 12 usiłowali się dostać jacyś dwaj złoczyńcy. W chwili gdy byli zajęci odrywaniem okiennicy nadszedł urzędnik kolejowy Antoni Uniszewski, który wracał ze służby na dworcze do mieszkania swego przy ulicy Przedborskiej 5. Ujrawszy dwóch osobników manipulujących przy okiennicy sklepu Góreckiego zrozumiał, iż są to złoczyńcy, wobec czego postanowił ich przytrzymać. W

tym celu sięgnął do kieszeni by wydobyć rewolwer, lecz złoczyńcy uprzedzili go i zasypali strzałami rewolwerowymi, poczem rzucili się do ucieczki i znikli w ciemnościach nocy. Dwukrotnie postrzelony w brzuch ranną Uniszewski na ziemię. Rozlegające się donośnie wśród ciszy nocnej strzały rewolwerowe zbudziły ze snu mieszkańców okolicznych domów i zaalarmowały policję.

Uniszewskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Trójcy. Cała policja Piotrkowska została postawiona na nogi w celu ujęcia sprawców zuchwałego napadu i zabójstwa niewinnego człowieka. (p)

Wewnętrzny spokój zapanuje w państwie wówczas, gdy dokona się uracjonalizowanie wszelkich stosunków i sprawiedliwe rozwiązanie spraw narodowościowych, wyznaniowych i społecznych.

Po raz pierwszy w Łodzi!

Niesamowity pełen tajemnic film w 10 aktach p. t.

Ostatnie trzy dni!

Groźne, wstrząsające sceny.

W roli głównej słynni:

SO JIN, ANNA MAY VONE,
MARJON NIXON

NAD PROGRAM: Farsa w 2 częściach.

Reżyserja genialnego PAWŁA LENI.

22

Artystyczna Pracownia Portretów

„Kolegium Pracowników Fotograficznych”
Łódź, Konstytucyjna 33, front, II p.

WYKONUJE z każdej fotografii (choćby najmniejszej) POWIĘKSZENIA we wszelkich rozmiarach.

Celem zapoznania Sz. Publ. z artystycznym wykonaniem naszej pracy, wykonuje się

PORTRET ORYGINALNY

podwójnie retuszowany rozmiaru 30x40 cm po cenie konkurencyjnej **tylko 8 zł.**

Aby przekonać Sz. Publ. o solidnym wykonaniu naszej pracy wykonuje się portret próbny tej samej wielk. za 3 zł.

Na zamówienie wykonuje się zdjęcia w prywatnym mieszkaniu lub lokalu oraz zdjęcia i powiększenia dla celów architektury.

NOWOŚĆ! Lusterka kieszonekowe z fotografii zamawiającego **na emalii.**

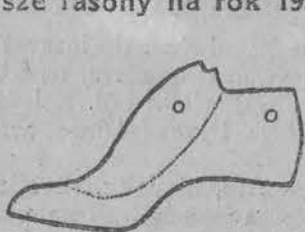
P. S. Od P. P. Amatorów przyjmuje się klisze do wywoływania i kopjowania odbitek.

Mechaniczna fabryka form do OBUWIA

E. Czarnomskiego

w Łodzi, ul. Żeromskiego 46.

Poleca dla p. p. szewców i kupców najnowsze fasony na rok 1928.



Uwaga! Tym, którzy cierpią na chore nogi a pragną mieć wygodne obuwie, radzimy pójść do naszej firmy, która im ulży w cierpieniu, zastosowując odpowiednią formę.

187 9

Do akt. № 187
1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasądzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 9 marca 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Rokicińskiej № 47, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Hersza Weinberga, składających się z mebli, ocenionych na sumę 716 zł.

Łódź, dnia 9 lutego 1928 r.

KOMORNIK
77 L. Naborowski

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Dziś!

Od wtorku, dnia 21-go do poniedziałku,
dnia 27-go lutego 1928 r. włącznie

Wielki film gorących serc, erotycznych zapasów
i tęsknoty pod tytułem:

„Wieża Miłości”

Dramat osnuty na tle poematu Byrona
„Don Juan”

Rolę tytułową gra największy tragiczny aktor, ulubieniec kobiet, przepiękny **JOHN BARRYMORE**

W rolach głównych — cztery gwiazdy promienne, oszałamiające urodą i wdziękiem:

Mary Astor, Estella Tayler, Helena Costello,
Phyllips Haver.

Noce hucznej biesiady i wesółych piasów. Noce miłości, zwycięstw, upojenia i rozkoszy. Noce blasku, potęgi, bogactwa i zbrodni. Noce księżycowe w kraju wzniośle, rozpustnej Lukrecji Borgia. Noce, które zakończył blask skrzyżowanych szpad. Noce, które stworzyły legendę o niezwyciężonym Don Juanie. Noce legendy, trwającej po wieczne czasy.

UWAGA: Don Juan to kulminacyjny moment sezonu, to muzyka śmiechu, huczne bachanalje i szcęk kastanjetów.

NASTĘPNY PROGRAM: „Dusze dziejące oskarżają was...!”

Początek seansów w dni powszednie o g. 5.30, 7.15 i 9;
82 w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

LUSTRATREMA

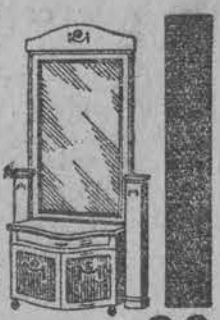
NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!

FABRYKA LUSTER I SZLIPIERNIA SZKŁA

ALFRED TESCHNER

ŁÓDŹ, JULIUSZA 20

RÓG NAWROT / TEL. 40-61/



Dr. 20-18
P. Klinger
Plotkowska 51
spec. chorób
wenerycznych,
skórnych
i włosów
Godziny przyjęć: od
9-12 i 4-8
Panie od 4-5
w niedziele i święta
od 10-12.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26

Od wtorku, dn. 11-go do poniedziałku
dnia 27 lutego 1928 r. włącznie.

Dla dorosłych początek seansów
o godz. 6, 8 i 10. Program № 7

Zmartwychwstanie

Dramat w 10 aktach

według nieśmiertelnego dzieła
hr. LWA TOLSTOJA.

Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4

Dramat w 10 aktach

BEZDOMNI

według powieści Hektora Malot'a
„Bez rodziny”

Następny program: „CZARNY PIRAT”.

Wkrótce: „Gracz w Szachy”

Ceny miejsc dla młod.: 1-25, 11-20, 11-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: 1-70, 11-60, 11-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22
13-33 audycje radiofoniczne.

Do sprzedania

pianino

zupelnie nowe z powodu wyjazdu. Właściciel Aleje Kościuszki № 11, do widywać się od 12-2, W. Lasocki.

Ogłoszenia drobne

Administrator

ze znajomością prawa przyjmie domy w administrację na dogodnych warunkach. Oferty do Administracji „Hasła Łódzkiego” sub. „Administrator”.

Okazyjnie

sprzedam kontuary spożywczo-rzeźnicze Rzgowska № 106, Wierzbowski.

Z powodu wyjazdu sprzedam Piwiarnię w dobrym punkcie miasta. Adres w adm. pisma. 69

Ceny ogłoszeń:

Wzrostki presumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamieszkowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Za wiersz milimetryowy: przed i w tekście 40 gr., nadstawione 30 gr. (strona 4 łamy), za tekst n. (10 i 15 wierszy) 12 gr., zwyczajna 3 gr., nekrologi 15 gr.

Ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście. Ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: Stanisław Targowski.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa” w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.

Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Walter.